

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

razo o godz. 7 1/2 i po poł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł, 2 krotką dost. do domu zł. 1 30

na prowincję:

rocznie 18 zł, 20 ct, 2 krotką wysyłką 16 zł.

kwartalnie 5 zł, 80 ct.

miesięcznie 1 zł, 10 ct.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł, 60 ct.

W innych krajach: 2 —

Wszystkich doniesień redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitiowy albo jego miejsce 10 ct.
Nadesłane wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej ct. 20.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi

wydania rannego 2 ct. 8 ct.

wieczornego 3 4

oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzna 1. 17

TELEFON 541.

Ze Śląska.

Cieszyn, 18 lipca.

(Odwiedziny prezydenta krajowego w Cieszynie i powitanie go przez burmistrza cieszyńskiego. — Wycieczka przeciw gimnazjum polskiemu. — Narodowcy niemieccy w Radzie miejskiej).

Nowy prezydent krajowy, hr. Thun-Hohenstein, urzędujący w Opawie od pół roku, jest jednym z tych reprezentantów biurokracji niemieckiej, którzy miłują spokój i wygodę, a unikają wszelkiej emocyi politycznej. To też nie odznaczył on się dotąd ani w Sejmie, ani po za Sejmem jakimkolwiek czynem, nie zmanifestował żadnej inicjatywy, nie zaangażował się ani w prawo, ani w lewo, nawet prace biurowe pozostawia z pełnem zaufaniem poszczególnym referentom rządu krajowego, a na zewnątrz przedstawia się jako ścisły wykonawca i rzecznik zmiennej i chwiejnej woli rządu centralnego.

Ponieważ zwyczaj nakazuje każdemu naczelnikowi rządu krajowego zapoznanie się z krajem, przeto i hr. Thun-Hohenstein rozpoczął objazdżkę po Śląsku. Pod koniec minionego tygodnia zwiedził Cieszyn, Trzynieć, Jabłonków i uroczą górską okolicę tego miasteczka, a wczoraj bawił we Frydku. W Cieszynie zabawił dzień cały. Tu spotkało go osobliwsze powitanie ze strony burmistrza dra Demla. Prezydent krajowy zwiędzał, wedle programu, kościoły, szkoły i inne zakłady publiczne.

Burmistrz, dr. Demel, uważał za stosowne przy powitaniu prezydenta wskazać nie tylko na to, że państwowe zakłady w Cieszynie źle są pomieszczone — co zresztą nie jest prawdą — lecz wystąpić także przeciw polskiemu gimnazjum, które prezydent krajowy również swemi odwiedzinami zaszczycił, a któremu grozi zupełny brak przytulku. Burmistrz dr. Demel, lubiący się popisywać swą elokwencyą, która odznacza się pewną studencką werwą i niedojrzałą fantazyą, zasłynął już w Radzie państwa wyrażeniem, że nasze gimnazjum jest „jajem kukiełczem orla polskiego“. Przy powitaniu prezydenta krajowego, odezwał się doń temi słowy: „My nie życzymy sobie zakładów naukowych z innym językiem wykładowym, lecz pragniemy by istniejące niemieckie zakłady, były przez rząd w swym rozwoju wspierane. W podróży po wschodnim Śląsku pozna pan prezydent krajowy, jakie znaczenie ma wiekowa praca niemieckiego mieszczaństwa, po weźmie przekonanie, że niemieckie mieszczaństwo w pierwszym rządzie wspierane być musi, bo cała kultura i postęp gospodarczy na jego pracy polega.“

Prezydent krajowy odpowiedział na to powitanie ogólnikiem, a co sobie o takcie i mądrości politycznej p. Demla pomyślał, to już jego rzeczą, zaznaczyć jednak wypada, że opawska gazeta urzędowa w sprawozdaniu o podróży prezydenta, ten wybryk retoryczny burmistrza cieszyńskiego zamieściła.

„My nie życzymy sobie“ gimnazjum polskiego, powiedział p. Demel. Ależ o to nikt go nie pytał. Gimnazjum polskie nie jest ani dla niego, ani dla

miasta, tylko dla kraju wschodnio-śląskiego, który jest rdzennie polskim, dla ludności polskiej, która na wschodnim Śląsku stanowi przeważną większość i tak samo podatki opłaca, jak mieszczaństwo niemieckie, a więc takie same ma prawo do grosza podatkowego. Jeśli p. Demel tego nie pojmuje, to już z niego mąż stanu nigdy nie będzie. Bardzo to pięknie, że p. Demel tak wysoko ceni „wiekową pracę“ mieszczaństwa i jego zasługi około kultury; cieszy nas to tem bardziej, że mieszczaństwo cieszyńskie przed niespełną wiekiem było zupełnie polskie a i dziś tylko do połowy jest zniemczone. Podobnie ma się rzecz w innych miasteczkach śląskich.

Właśnie dlatego myli się p. Demel, jeśli twierdzi, że tylko na mieszczaństwie niemieckiem cała kultura i postęp gospodarczy polega i że to mieszczaństwo w pierwszym rządzie przez rząd wspierane być musi. Mieszczaństwo musi być na równi wspierane z ludnością wiejską, bo inaczej ani o kulturze ani o postępie gospodarczym kraju mowy być nie może. Jeżeli p. Demel i tego nie pojmuje, to nad ciasnotą jego widnokregu umysłowego tylko ubolewać możemy. Pod tym i pod innym względem, był ojciec jego, dr. Jan Demel, o wiele światlejszy, a jako burmistrz wyrozumiały.

Ale i młody Demel, dzisiejszy burmistrz cieszyński, z początku swego urzędowania innymi poglądami się kierował. Gdy jednak z obawy o swe mandaty, stanął obu nogami w obozie niemiecko-narodowym, weszło do Rady miejskiej kilku półgłówków tego stronnictwa, a p. Demel spiewa na nutę dr. Haasego, Wolfa i Schönerera. Zatracił wszelkie umiarkowanie i występuje przy każdej sposobności wrogo przeciw ludności polskiej.

Gdy poprzedniej niedzieli przybyli do Cieszyna akademicy krakowscy, by wziąć udział w letniej zabawie tutejszej Czytelni polskiej, powzięła Rada miejska na wniosek pewnego półgłówka niemieckiego uchwałę, protestującą przeciw tej „demonstracji polskiej“ a to ze względu na udział „żywiół obco-krajowych“. Burmistrz dr. Demel nie oparł się ani słowem tej niedorzecznej uchwale, ośmieszającej senat cieszyński, chociaż wie bardzo dobrze, że w cieszyńskim stronnictwie niemieckiem same „obcokrajowe“ żywiły rej wodzą, (sam dr. Haase nie jest Ślązakiem, tylko pochodzi z Galicji, t. j. ze Lwowa), a nawet w Radzie miejskiej zasiadają. Z zadowoleniem jednak stwierdzić musimy, że przeważna część tutejszego mieszczaństwa niemieckiego postępowania narodowców niemieckich nie pochwała, przyznaje słusność ludności polskiej i pragnie zgodnego z nią pożycia.

Sytuacja.

Na podstawie §. 14-go ogłoszono dziś pierwszą seryę ustaw, objętych ugodą cłowo-handlową między Austrią a Węgrami. Co po tamtej stronie Litawy przyszło do skutku w sposób ściśle konstytucyjny, legalny, na podstawie uchwały Sejmu, umożliwionej kompromisem stronnictw i mądrości ze strony większości ustępstwami — to w Austrii wchodzi w ży-

cie w sposób zupełnie wyjątkowy, który na podstawie naciąganej bardzo interpretacji można formalnie usprawiedliwić postanowieniem §. 14-go ustawy zasadniczej, ale co do swej istoty jest stanowczo niekonstytucyjny. Tylekroć się już pisało o tym stanie rzeczy, że możemy dziś poprzestać na suchem stwierdzeniu, iż z chwilą ogłoszenia tej pierwszej seryi rozporządzeń ugodowych, konstytucya w Austrii jest faktycznie zawieszona. Jest zawieszona w sposób o wiele groźniejszy, niż była niegdyś za Belcredię, wtedy bowiem było to zawieszenie nie upozorowane blichtrzem postanowienia konstytucyi — wtedy nie było w tem fałszu — wtedy zresztą równocześnie z manifestem, zawieszającym konstytucyę, była zapowiedziana wielka akcyja, zmierzająca ku naprawie.

Dziś — łudzi się ludy Austrii pozorami konstytucjonalizmu; dziś, wydając na zasadzie prostej woli rządu ustawy, które dla swej legalności niezbędnie woli reprezentacji ludów wymagają, czyni się to z powołaniem na przepis tej przez rząd w ką rzuconej konstytucyi; dziś czynem stwierdza się, że rządzić można i najważniejsze sprawy państwa załatwiać — bez parlamentu i nawet nie otwiera się widoków na wyjście z tego stanu rzeczy. Budżet bez parlamentu, ugoda z Węgrami bez parlamentu, pobór rekruta bez parlamentu, wydawanie ustaw obowiązujących bez parlamentu — *mein Lieben was willst du noch mehr?*

Gdybyż przynajmniej był ślad, że rząd czuje pewien niepokój w sumieniu i czyni wszystko, co do niego należy, ażeby temu niekonstytucyjnemu stanowi rzeczy koniec położyć. Ale całe postępowanie rządu hr. Thuna świadczy, że mu jest dobrze z tym stanem niekonstytucyjnym, że mu wcale nie spieszy o usunięciu przeszkód powrotu do stanu konstytucyjnego i ze zwołaniem reprezentacji „królestw i krajów“. Mówiono o zwołaniu Rady państwa w sierpniu, potem z początkiem września, potem na drugą jego połowę — teraz znowu termin się przedłuża na późną jesień, bo na październik lub listopad. Tymczasem zaś hr. Thun ma zwołać konferencyę wszystkich stronnictw Izby, wybadać ich opinie co do zmiany rozporządzeń językowych i — przystąpić do czynu, oczywiście znowu na podstawie §. 14. Czy taka konferencya doprowadzi do celu, t. j. do porozumienia? Niemcy już dziś głoszą, że ich ostatniem słowem jest uchwalony w Zielone świętki program żądań politycznych; Czesi przez usta swych posłów wołają, że z tego, co w rozporządzeniach językowych uzyskali, ani kropki nad i nie odstąpią.

Kiedy w Peszcie sytuacja była tak naprężona, że żadna uchwała w Sejmie węgierskim zapasć nie mogła, a opozycja była stanowczo zdecydowana uchwaleniu ugody bezwarunkowo przeszkodzić — kiedy wszelkie starania bar. Banffy'ego, ażeby tę obstrukcyę ugiąć lub złamać, były bezskuteczne — kiedy zdawać się mogło, że nie ma już wyjścia z tej sytuacji, wyjścia, któreby nie naraziło na szwank samej podstawy konstytucyjnego ustroju państwa — wtedy jednak środek się znalazł. A był on bardzo prosty: minister, któremu nie chcieli uchwalić,

Wszystkie prawa zastrzeżone.

13 BARCIKOWSCY.

Napisał

Z MOGAS.

Przyszedł zaledwie po miesiącu. Wacio donosił, że mu bardzo dobrze u wuja, że go bawią i pieczą, że przygotowuje się do egzaminu, sam jeszcze nie wie, do jakiej szkoły.

Był dopisek Hłowicza, że chłopak prędko się z losem pogodził, że jest posłuszny i ambitny, uczy się dobrze — i że ma nadzieję przy wielkiem staraniu umieścić go u „prawowiedów“.

Co prawda Hłowicz już żałował, że obarczył się chłopcem. W jego kawalerskim życiu wychowaniec był niedogodny. Hłowicz żył wesoło — lubił towarzystwo, karty, hulankę. Przyjmował kolegów, miał „stosunekki“, przywykł do woli i swobody.

A tu spadł mu na głowę chłopak ciekawy i rozwinięty, który o wszystko pytał, dziwił się, śledził a przytem potrzebował opieki i zająca.

Więc tedy postanowił wyinać się zrzecznem od obowiązków. Zapakować chłopaka do internatu — pozbyć się świadka i kłopotu. Widywać go tylko co parę tygodni, opiekę zastąpić pieniędzmi.

Pani Barbara przeraziła się internatem. Więć dziecko jej wezmą Moskale całkiem w niewolę. A któż mu sprostuje kłamstwa, które tam jego

umysł nakarmi, kto dopilnuje jego pacierza, mowy. Napisała tedy do Hłowicza swe wątpliwości i trwogi, prosząc, by go z domu nie oddawał, posyłał do gimnazjum.

W trzy dni po wysłaniu listu, nadeszła wiadomość z Petersburga. Wacio egzamin świetnie zdał, był przyjęty do „prawowiedów“. Hłowicz szczylił się i zachwycił tym rezultatem, pisał tak wymownie, że przekonał nawet panią Annę.

— To jest szkoła wyborowa, kosztowna, lada jakiej halsztry nie bywa, jest „pewność“, że chłopak nihilistą nie zostanie, nie zmarnuje się, jak Kazio Osowski, co z czwartego kursu technologów poszedł na Sachalin. A zasady i wiary dopilnujemy na wakacjach. Zresztą pisać będziemy.

Ba — i pisać nie było łatwo. W następnym liście przestrzegł Hłowicz, aby pisano bardzo ogólnie, gdyż korespondencya od i do chłopców podlega cenzurze szkolnego zarządu. Żeby zatem uważały, co i jak piszą, bo mogą i siebie i chłopca skompromitować.

Zazaz też pierwsze listy Wacia to okazały. Snać chłopaka ostrzegł Hłowicz, czy koledzy, bo pisał krótko, sucho, po żołniersku, o swych naukach tylko i z pozdrowieniem. Wspominał tylko, że ma przyjaciela w klasie i towarzysza w sypialni Jana Lassotę, który także ma siostrę Jadwinę i króliki w domu.

I zobaczyła pani Barbara z przerażeniem, że w pisowni użył już trzy razy liter rosyjskich, przez pomyłkę.

Gdy list przychodził, Filip dopytywał o wieści. Dziki chłopak wziął na ambit, przychodził do matki na naukę, i nie krzywdził Jadwini, czasem dopominał się o zajęcie, i polecenie każde skrupulatnie spełniał.

Matka odczytała mu list i rzekła:

— Widzisz, jak Waciowi tam dobrze. Mógłbyś i ty pójść do szkół, mieć śliczny mundur i kolegów do zabawy i pracy, żebyś się uczył.

— Ba!... a kto tutaj zostanie? — odparł. — Taki mądry, wielki pan. Jak Wacio, nie zechce siana dzielić z chłopem, a zima bydlą doglądać! Ho, ho, taki nie on a ja, będę gospodarzem.

— Tak zhardział, do mnie obiecał napisać, a nie pisze! Niech mu będzie smaczny Lassota, ja też bez kolegi nie zostanę.

Uważała pani Barbara, że pochwała postępów Wacława nie wzbudzała w nim ambicji, owszem, upór i powrót do dzikości. Po takim liście, znowu się buntował, nie pilnował domu, stawał się coraz zuchwalszy.

Przyszło do tego, że parę nocy spędził po za domem, zapewne w swych „domach“. Odebrał od babki chłostę, i przesiedział o chlebie i wodzie w lamusach.

Na to przestał przychodzić do matki na naukę i gdy mu zapowiedziała, że straci kasztanowate żrebie, wyrzekł się go zuchwale.

— Niech je sobie mama zabierze. Ja sobie sam kupię, jeszcze ładniejsze.

Co gorsza, Jadwinią, pozbawioną wpływu

poszedł sobie, pomimo, że miał on w Izbie za sobą większość nie kilku lub kilkunastu głosów, ale ogromną, bo dwie trzecie posłów liczącą większość.

I środek poskutkował i nie stało się żadne nie-szczęście, nie zachwiał się podwaliny państwa, ani nie osłabiło się zasady konstytucyjnej, że większość rządzi — przeciwnie, zmiana gabinetu i ustępstwa, poczynione mniejszości, wzmocniły większość, pomnożyły jej szeregi, uratowały zasadę konstytucyjną i praktykę konstytucyjną. Ministrowie, którzy nie znajdują wyjścia z sytuacji — zawsze i wszędzie znajdowali wyjście — z rządu. Czy hr. Thun nie spróbowałby tego środka?

Tymczasem, gdy wiedeńska sytuacja jest ciągle jeszcze pod znakiem niepewności — sytuacja w kraju jest zupełnie pewna, bo stanowczo zła. Wylewy rzek w jednych, a nieustanne słoty w innych okolicach kraju, gradowe burze, jakich dawno nie bywało, zniweczyły w wielkiej części kraju nadzieje rolników i przybrały rozmiary klęski elementarnej, która wielkim głosem woła ratunku. Ratunek ten tylko Sejm dać może. Finanse kraju, jak wiadomo, na rok 1900 zapowiadają się bardzo źle. Albo niedoborowa pożyczka, co jest wprost wykluczone — albo podwyższenie dodatków krajowych, co jest bardzo źle — albo stworzenie nowego źródła dochodów. Na to znowu trzeba Sejmu — a Sejmu nie będzie w czasie obrad parlamentu wiedeńskiego, nie będzie go podczas sesji delegacyjnej.

Jeden powód więcej, aby przynaglać, najusilniej przynaglać wyjaśnienie sytuacji wiedeńskiej. Nie można bez ciężkiej na lata rozciągającej się szkody dla kraju, zgodzić się na to, ażeby Sejm był w grudniu na dwa lub trzy dni zwołany, a potem może znowu, aż do lutego odroczoney. Kraj potrzebuje w tym roku Sejmu nieodzownie na początek grudnia, albo na listopad — aby mógł załatwić jeszcze w tym roku i akcję ratunkową z powodu klęsk elementarnych i sprawę finansów krajowych.

Trzeba więc, żeby rząd zdecydował się szybko, kiedy zwoła Radę państwa a kiedy będzie czas wolny dla Sejmu, trzeba, żeby zapamiętał, iż Sejmowi w tym roku koniecznie należy się zwołanie w takim czasie, żeby nie było tylko formalności trziedniowej sesji wstępnej i uchwalenia prowizoryum budżetowego, ale żeby można załatwić wspomniane wyżej, a najcięższe dwie sprawy, które przed dniem 1. stycznia załatwione być muszą. Z tego, że rząd centralny znalazł się w sytuacji bez wyjścia, nie wynika wcale konieczność, aby i dla krajów stwarzać taką samą sytuację.

Niech choć tu będzie porządek i robota pożyteczna, kiedy tam wszystko się marnuje.

Ordynanse.

Dzień 20 lipca 1899 roku będzie pamiętny w historii Austrii. W dniu tym rząd austriacki korzystając z ekstenzywnej interpretacji §. 14 konstytucji austriackiej ordynansem cesarskim bez uchwały parlamentu, zmienił austriacko-węgierską taryfę cłową i podniósł podatki od piwa, wódki i cukru. Podatek od cukru podwyższony został o 50 procent, z 13 centów od jednego kilograma cukru na 19 ct. od kilograma cukru. To podwyższenie podatku od cukru dotyka tylko konsumentów, natomiast wytwórcy, fabrykanci, producenci cukru, owi baronowie cukrowi otrzymują ze skarbu państwa wynagrodzenie za każdy kilogram wyrobionego cukru, wywiezionego za granicę Austro-Węgier. Prezenty te dla fabrykantów cukru nazywają się premią eksportową. Skutkiem tego cukier austriacki na targu londyńskim kosztuje około 20 centów

starszego, przystała duszą i ciałem do młodszego brata i nabierała jego wad i samowoli.

Uciekali teraz we dwoje na włóczkę po ogrodzie i polach, rabowali owoce, piekli kartofle w popiele z wiejskimi dziećmi, brodzili po rzece, łazili po drzewach, płatali tysięczne psoty.

— Co tu robić! Co robić!? — rozpaczala pani Barbara, zużywszy gderania, morałów, próśb i kar, jednakowo bezskutecznie.

— Niechno zima! — mówiła filozoficznie babka. Mróz ich do domu zapędzi, a wtedy weźmiemy w kluby. Będę sieć, sieć!

Przyszła jesień chłodna, dni krótsze, długie wieczory. Listy od Wacia były coraz rzadsze i coraz się pamięcią od domu oddalał. Już nie pytał o króliki i ogródek, nie dawał poleceń — zapominał. Nauki szły mu dobrze, potwierdzał to Ilowicz, lekroć doń matka udawała się po wieści.

Teraz pani Barbara rachowała czas do wakacji. Młodsze dzieci, wedle przepowiedni babki, więcej się domu trzymały. Pan Tedwin rozpoczął znowu porządną wykład, ale z małym skutkiem.

Filip gorzej czytał i pisał od Jadwini nawet, był nieuważny i tylko wyglądał końca lekcji, by zemknąć od nauczyciela.

Przyszła nań gust do ciesielki. Zwrócił do pokoju drzewo i deski, budował czółna, młyny,

za 1 kilogram i służy dla wypasania świń angielskich, jako tani środek opasowy, natomiast obywatel austriacki płacić będzie za 1 kilogram cukru około 46 centów, t. j. z górą dwa razy tyle ile obywatel angielski za ten sam austriacki cukier w Londynie opłaca.

To olbrzymie podwyższenie podatku od cukru w Austrii odbija się najfatalniej na ludziach ubogich. Wielki pan nie uczuje w swoim budżecie rocznych wydatków kilkunastu guldenów wydanych rocznie więcej na cukier — w skutek podwyższonego podatku od cukru — natomiast uboga rodzina obciążona dziećmi, potrzebująca tygodniowo 2½ kilograma cukru, ciężko odczuje w swym budżecie domowym, wydatek, wynikający z nowej ustawy wydanej §. 14. Uboga rodzina opłacić musi odtąd już nie 30 centów lecz 46 centów, to znaczy obciążoną została podatkiem konsumcyjnym za użycie cukru, co rocznie na jedną rodzinę wyniesie 20 i kilka zł.

Podatek konsumcyjny okazał się jako najlepszy środek dobierania się do kieszeni ludzi najuboższych, których pod żaden podatek bezpośredni dochodowy, gruntowy etc., nie można było podciągnąć. Jest to zarazem najbardziej nierównomierna a w skutek tego najbardziej niesprawiedliwa forma poboru, gdyż obciąża ubogie klasy, obciąża dotkliwiej, niż zamożne. To też stała się ulubioną formą ministrów fiskalistów w Austrii — w których rządzie stanął obecnie niegdyś głośny z swych społeczno-politycznych pism i mów, czeski profesor ekonomii w Pradze, dzisiejszy minister skarbu dr. Kaizl.

Reforma podatkowa, której pan Kaizl dokonał, podwyższająca o 50% podatek od cukru — doskonałe charakteryzuje społeczną wartość rządów pp. Thun-Kaizla. Fabrykantom miliony do kieszeni napędzić a ubogim miliony z kieszeni wypłacać, oto kwintesencja mądrości społeczno-politycznej gabinetu Thun-Kaizl. I jakże się potem dziwić, że wzrasta nędza a powszechne niezadowolnie wzbiera.

Niezmiernie interesujące jest przyjrzenie się prawnopolitycznym podstawom, na których rząd hr. Thuna oparł swe ordynanse ugodowe. Rząd austriacki, wydając je, odwołał się do § 14 konstytucji austriackiej. Warto tam zaglądnąć. Ktokolwiek otworzy małą książeczkę Mantza, w której są zawarte austriackie ustawy zasadnicze i przeczyta postanowienia § 14 ustawy grudniowej z r. 1867, ten zdumie się nad genialnością i śmiałością interpretacji ustaw zastosowanej przez rząd austriacki. Przekona się bowiem, że z mocy § 14 konstytucji r. 1867, przysłużyć rządowi prawo, „w wypadkach nagłych“ np. w razie wylewu wód, gradobicia, pożaru, zarazy bydła etc., „jeżeli Rada państwa nie jest zebrana“ wydawać rozporządzenia cesarskie z mocą obowiązującą pod dwoma warunkami: 1. pod warunkiem, że nie obciążają one trwale skarbu państwa i 2. że zostaną usprawiedliwione na pierwszym posiedzeniu po zwołaniu Rady państwa i rząd otrzyma od parlamentu indemnizację.

Natomiast wyraźnie zastrzega konstytucja, że „prawo nakładania podatków“ ich podwyższania etc. przysługuje wyłącznie parlamentowi na podstawie prawomocnej uchwały, przez cesarza sankcyonowanej. I nie może być inaczej. Gdyby bowiem to prawo najwyższe przysługiwać miało rządowi lub monarsze wyłącznie, to forma rządu nie byłaby monarchią konstytucyjną, lecz zmieniałaby się w monarchię absolutną.

Jak wiadomo, ustawy w r. 1867 przez cesarza sankcyonowane, dotąd jeszcze istnieją i legalnie nie zostały zniesione. Rząd hr. Thuna, powołując się na §. 14 konstytucji austriackiej, stwierdza, że tę konstytucję uznaje, wszakże interpretuje §. 14 nieco ekstenzywnie, nieco szeroko. O interpretację ustaw zawsze można się spierać. Idzie bowiem o takie ich

wszystko bardzo fantastyczne i nieudolne. Pomimo wszystkich wad, była w tym chłopcu wielka pracowitość i zawziętość do postanowienia.

Jednakże potrafił gdzieś się ukrywać i spędzać bez dozoru długie godziny. Myślała z razu pani Barbara, że przesiadują u Bazyłowej w oficynie, ale i tam ich nie było.

Jadwinia badana nie zdradziła ukrycia, Filipa nawet nie próbowano śledzić. Pani Anna z niecierpliwością, dała obojgu różgi i zapowiedziała, że gdy się jeszcze raz schowają, dostaną zdwojoną porcję. Pomimo to dzieci nazajutrz, w godzinie lekcji, znowu zginęły.

Rozpoczęto tedy nie na żarty przeszukiwanie dworu i odkryto, że dzieci przez sień boczną dostały się na strych i tam we framugach olbrzymich kominów miały zimową kryjówkę. Było to bardzo dowcipne schowanko; urządzili się nawet wygodnie, bo miały zapasy jedzenia, pościągane z sadu i ogrodu owoce, orzechy, groch, co się dało uchwycić.

Egzekucja, która potem nastąpiła, pozostała pamiętną obojgu, przez dłuższy czas zapanowała karność i spokój, ale Filip miał złe oczy i kreśląc krzywe laski w zeszytach, lub jakając się nad czytaniem, przemysłliwał odwet.

Razu jednego zwierzył się ze swych planów Jadwini, którą zupełnie zawojuwał.

tlomaczenie, któreby najbardziej oddawało ducha ustawy i urzeczywistniało wolę ustawodawcy.

Może się zdarzyć, że parlament, zebrawszy się w jesieni, będzie innego zdania, aniżeli rząd hr. Thuna co do interpretacji §. 14 konstytucji grudniowej. Nie jest wykluczone, że w myśl ustawy o odpowiedzialności ministrów, rząd zostanie postawiony w stan oskarżenia.

Otóż sumiennemu mężowi i prawnikowi, byłoby niezmiernie trudno, prowadzić obronę rządu p. Thun-Kaizla — a gdyby się istotnie obrona nie udała, trudnoby było Trybunałowi państwa uwolnić panów ministrów od przewidzianej ustawą kary.

Ustawa o odpowiedzialności ministrów jest gwarancją konstytucyjnej formy rządu. Nie powinna być nigdy, nadużywana wszakże, jeżeli kiedyś ma być w Austrii zastosowana, to powinna być wykonana z najwyższą sprawiedliwością i bezwzględnością.

Dura lex — sed lex. Niechże raz będzie wykonana.

Jest to także *eine Staatsnothwendigkeit*, dla całości Austrii i jej rozwoju niezbędną.

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń, 19 lipca.

(Łapka na łatwowiernych. — Fanatyzm antisemicki).

(JK.) P. Janiszowski, poborca podatk. w Niżankowicach, odebrał przed kilkoma tygodniami odwiedziny agenta *Allgemeine Wehrversicherungs-Anstalt in Wien (auf Gegenseitigkeit)* — i dał się skłonić do ubezpieczenia swego syna na wypadek służby wojskowej. Agent przedstawił mu cele i postępowanie towarzystwa w tak czarującym świetle, że przekonany był, iż nie może dziecka swego oddać w lepsze ręce, gdy zostanie asenterowany, jak towarzystwu wiedeńskiemu, które opatrzy go na cały czas służby w sporą sumkę pieniężną. Podpisał więc blankiet z wnioskami — i oczekiwał policy i statutow z Wiednia. Zamiast tego, otrzymał wezwanie do zapłaty pierwszej premii, a gdy się wzbraniał to uczynić, zaskarżył go adwokat dr. Reissmann, prawny zastępca towarzystwa, przed jeden z tutejszych sądów okręgowych. P. Janiszowski mianował swym zastępcą prawnym adwokata dra Zipsera, który przypatrzwszy się bliżej działalności przeciwników swego klienta, zobaczył istic piękne rzeczy. „*Wehrversicherungs-Anstalt*“ istnieje wprawdzie niespełna dwa lata (z kapitałem zakładowym 200.000 zł.) a już przeprowadziło przeszło 2000 (dwa tysiące) procesów i egzekucji z swoimi łatwowiernymi klientami na prowincji, którzy — zaskarżeni — nie zjawiają się na terminy i zostają zaocznie skazywani na zapłacenie premii i kosztów. Galicya przedstawia w tym szeregu procesów silny kontyngens. Statuty, których agenci nie przedstawiają swym klientom, są tego rodzaju, iż czynią nowoprzystępujących niewolnikami towarzystwa na czas nieograniczony. Ponieważ w Wiedniu taka robota nie przedstawia widoków powodzenia, towarzystwo skierowało swą uwagę na prowincję — i sądząc z ilości procesów, p. adwokat Reissmann i „*Anstalt*“ robią na łatwowiernych nieźle interesy. W wypadku p. Janiszowskiego wystarczyło samo obiektywne przedstawienie działalności tego zakładu asekuracyjnego, aby sąd uwolnił oskarżonego, a skazał na rozprawie dnia 11 bm. oskarżyciela na zapłatę kosztów procesu. Podobno kręci się po Galicyi mnóstwo agentów tego towarzystwa. Warto ich mieć na oku.

Obszedł niemal cały świat pieszko imiennik i rodak wielkiego autora „Kontraktu społecznego“, p. Valentin, Victor Rousseau i wszędzie zagnawał gościnności, aż dopiero nad pięknym modrym Dunajem dowiedział się, że w Austrii tylko wtedy „gość w dom“ jest „Bóg w dom“, skoro ten gość

— Wiesz ty, że ja się wybieram w świat! rzekł jej.

— Gdzie? To i ja? odparła z zupełną gotowością.

— Nie — sam pójdę. Dojdę do morza, wsiądę na okręt, a jak się rozbije, osiądę na bezludnej wyspie, jak Robinson, i sam sobie wszystko zrobię, i wyspa będzie moja.

— To i ja z tobą? szepnęła.

— Ty poczekasz, aż ci przyszlę wiadomość, że już! Złapię bociana i list mu przywiążę.

— Aha, a jeśli to będzie jaki cudzy bocian, nie nasz.

Zamyślił się, ale pomysły miał na zawołanie.

— Napiszę do Jadwigi Barcikowskiej, to, kto znajdzie, to ci odeśle.

— A jakże uciekniesz, złapię cię i babunia da różgi.

— Oho, nie znajdą! Ja to wszystko obmyślę sprytnie. Niechno wiosna!

Zdziwiła się bardzo pani Barbara, zdybawszy go raz, jak szył płócienną suknię.

— Na co ci to?

— Tak sobie! — odparł. — Trzeba wszystko umieć zrobić!

(C. d. n.).

MIKOŁAJ LUDWIG

ulica Halicka nr. 14.

poleca wszelkie drobiazgi i przybory do krawieczyzny, Hafty i materiały

do robót ręcznych po najtańszych cenach.

nie jest żydem. A gdy cięży na nim przypadkowo choćby cień podejrzenia takiej niepopelnionej winy, gotów zapoznać się z bardzo dotkliwą antysemitką argumentacją na temat chrześcijańskiej miłości bliźniego. Gdy więc p. Rousseau, który pieszko wracał z roboty przy kolei transsyberyjskiej do Francji, przybył w okolicę cegielni w Wiener-Neudorf, gromada dzieci z wrzaskiem poczęła nań miotać błoto i kamienie. Nie pojmując o co chodzi, podróżny pogroził im parę razy kijem, a gdy to nie pomagało i dziatki były coraz bardziej natrętne, począł uciekać i szukać ukrycia. W tej chwili czternastu robotników wypadło z cegielni, rzucili go na ziemię i tak zbili kijami, pięściami i nogami, że musiano go odwieźć do szpitala, gdzie parę tygodni przeleżał zanim wyzdrowiał.

Co było powodem tej napaści na spokojnego przechodnia? Podejrzenie, iż to „żyd, który szuka krwi dzieci chrześcijańskich do maci”. Prokurator Kleeborn słusznie zauważył, iż nie ci są winowajcami, którzy w tej chwili zajmują ławę oskarżonych, ale ci polityczni agitatorzy, którzy się religią posługują w swych ambitnych celach i zatrują wszelką moralność w łatwowiernej ludności. Oskarżeni i dzieci, wezwane na świadectwo, bronili się tem, iż wierzyli święcie, że to właśnie „taki żyd,” o jakim już nieraz czytali i słyszeli w ostatnich czasach... Bardzo charakterystyczne dla Wiednia!

Sąd skazał dnia 13 b. m., wszystkich oskarżonych, prócz dwóch, których uwolnił, na miesiąc ciężkiego więzienia.

Ruch kobiecy.

W ciągu lat ostatnich urosła niezmiernie liczba mężczyzn sprawie kobiecej oddanych i to jest najpoważniejszą rękojmią doniosłych reform. Świeżo zwróciła na siebie uwagę książka p. t. „Odrodzenie przez kobietę”, napisana przez barona de Kenenburgha. Autor jest Holenderczykiem, a więc człowiekiem bardzo praktycznym, nie znośącym frazesów i pustych programów, a ufającym jedynie trzeźwemu rozsądkowi. Ruinę Francji przypisuje głównie osłabieniu życia rodzinnego i dowodzi, że zbawienie kraju zależy od kobiet, jako kierowniczek rodziny. Pragnąłby każdej bez wyjątku Francuzce dać do ręki rzemiosło nie tylko dlatego, aby jej zapewnić byt niezależny, ale także, aby jej podać możliwość kontroli nad zajęciami, które jej, jako gospodyni i matce, pozostawiono. Rozpatrzywszy zatem kilka szkół i organizacji angielskich i niemieckich, w podobnym celu założonych, proponuje Kenenburgh zawiązanie we Francji „Związku francuskiego matek rodziny” i podaje bardzo szczegółowo i sumiennie wypracowane projekty: statutów ogólnych stowarzyszenia, regulaminu zewnętrznego, statutów sekcji prowincjonalnych, szkół i instytucji, zależnych od związku, wspólnych podróży naukowych itp. Autor tych projektów zyskał już poparcie wielu wpływowych osób w parlamencie i radzie miejskiej. Doświadczenie swe zaczyna od próby na gruncie francuskim, ale pragnie rozszerzyć je na wszystkie kraje w Europie.

Ruch kobiecy odbija się także w powieściopisarstwie. Bracia Margueritte wydali niedawno powieść pt. „Nowe kobiety”. Starają się przedstawić zarówno ujemne, jak dodatnie typy feministyczne, z wyraźną zawsze sympatią dla tych ostatnich.

Główną postacią romansu jest Helena Dugast, córka fabrykanta z Rouenu, którą rozmaite wpływy wyrobiły na szczerą i poważną działaczkę społeczną. Doszedłszy do pełnoletności, żąda od ojca swej sumy posagowej, aby nią rozporządzić dowoli. Ma już z góry gotowy plan podziału tego kapitału. Znaczną ilość pieniędzy wkłada do kasy pomocy robotników, pracujących w fabrykach jej ojca i stryja, rozdaje wiele zapomóg, resztę zaś posagu umieszcza w kolonii rolnej dla opuszczonych kobiet, zadawalnając się skromnym procentem, jaki takie dobroczynne przedsięwzięcie dać może. Około Heleny grupują się najpierw emancypantki, których hasłem jest najwyższa wzgarda dla rodu męskiego. Są to kobiety należące do krzykliwej „Ligi praw politycznych dla kobiet”. Następnie przesuwają się różnorodne typy kobiet-niewolnic, oraz kobiet-lalek; wreszcie — kilku mężczyzn z gatunku „czarnych charakterów”. Z dwóch starających się o Helenę jeden ma kochankę i syna, których porzucił w nędzy materialnej i moralnej; drugi — czyha na jej posag, a dowiadując się o złem umieszczeniu pieniędzy, wycofuje się dosyć cynicznie. Rozgoryczona emancypantka spotyka nareszcie ideał w osobie inżyniera, który ją kocha, a chociaż jest szorstki, poglądy jej rozumie i odczuwa.

Nowet pornograficzny Marceli Prevost zabrał się do powieści feministycznej. Po „Pół-dziewicach” ogłasza teraz „Dzielne dziewczę”. Zajmuje się kobietami, które pragną poświęcić życie i majątek na udoskonalenie wychowania swych siostr, na wynalezienie, a nawet stworzenie niezależnych stanowisk. Nie gardzą one mężczyznami, ale szukają w nich „braci z wyboru”. Starają się wyzwolić z żądz cielesnych, ale wolą zawsze „braci duchowych”, niż także siostry.

Aby zadowolnić potrzeby wciąż rasnącego interesowania się sprawami kobiecimi, założono w Paryżu nowy dwutygodnik, *L'action feminine*.

Mieszczanie „dobrze urodzeni”.

Warstwa ta istnieje tłumnie, bodaj czy nie w jednej tylko Polsce. Wytworzyła ją gwałtowna ewolucja, jaką w ostatnich stu latach, po upadku niepodległości, przeszedł stan szlachecki. Dwie głównie przyczyny wpłynęły na wyrzucenie tysięcy rodzin ziemiańskich na bruk wielkich miast: wypadki polityczne, owe peryodycznie powtarzające się katastrofy, za którymi w ślad szły ruiny majątkowe — i nieudolność szlachty naszej w przystosowaniu się do zmienionych warunków gospodarczych. Prawo walki o byt nie zaznaczyło się może nigdzie w naszych oczach tak plastycznie, jak tutaj — prawo, które utrzymuje przy życiu tylko silnych, zaopatrzonych we wszystkie potrzebne narzędzia do utrzymywania się na wierzchu. Rewolucyjny szlachcic polski, który przez pół wieku był w Europie synonimem buntu, i dla którego, wedle pięknych słów Henryka Jabłońskiego, ojczyzna była tam, gdzie walka za wolność, pozostał do dziś konserwatystą w zakresie wytwórczości. Fala postępu technicznego, która od od warstatów i fabryk wtargnęła także w idyllę wsi, załaziła jego brzegi, wypierając go na bruk miejski. Proces ten odbywał się tak masowo, że wytworzyła się warstwa dotąd nigdzie nieznaną, rodzaj przejściowego organizmu — mieszczaństwo „dobrze urodzone”.

Lwów posiada podobno 20.000 szlachty herbowej, rozrzuconej w urzędach państwowych, w prywatnych kantorach, w adwokaturze, technice, medycynie, szkolnictwie i handlu. Zajęła ona miejsce „trzeciego stanu”, którego u nas prawie nie było, zachowała jednak swoje odrębne rysy charakterystyczne, kwalifikujące ją jako całość wysoce oryginalną i jedyną w swoim rodzaju. Można powiedzieć, że ci ludzie nie są już szlachtą, a nie zostali jeszcze mieszczaństwem. Zachowali mnóstwo cech dawnych obok nowonabytych, tworząc niekiedy, przez kontrasty, niebywałe dotąd w dziejach kształtowania się społeczeństwa, dziwolagi. Zupełnie jak w przyrodzie. Jestto rodzaj żywego okazu paleontologicznego, ustrój, będący w procesie przemiany z jednego gatunku w drugi. Dawna, przysłowiowa pogarda dla „łokcia i miarki” zniknęła gdzieś bez śladu — na zewnątrz przynajmniej. Twarda konieczność okazała się nieporównaną nauczycielką rozumu i lekarem przesądów. „Klejnot” spadł w cenę na rynku historii i trzeba było, przeprosiwszy cienie przodków, wziąć się do nowych zajęć, dawniej lekceważonych i wyklętych.

Niechęć do świeżych warunków bytu pozostała jednak na dnie herbowego mieszczaństwa, a jestto tem dzwonijsze, że apoteozowany Polaniecki ze swoją tęsknotą powrotu na wieś, należy do typów, wziętych ze świata wyobraźni. Rzeczywistość dostarcza ich bardzo niewiele. Być może, że jest w tem zasmakowanie w rozkoszach kultury nowożytnej, których nie daje życie wiejskie, a które zbyt głęboko wrosły już w organizm tych emigrantów przymusowych. Miasto ze swoimi wygodami i dobrodziejstwami cywilizacji, idącej naprzód siedmiomilowym krokiem, działa zbyt magnetycznie. Potomek kilkunastu pokoleń, dla których wieś była jedynym możliwym żywiołem istnienia, prawnuk kontuszowych chorążych i pancernych rycerzy, ozdobiony tytułem radcy, adwokata, doktora, nie zrezygnowałby już tak łatwo z doskonałych bruków miejskich, z środków komunikacyjnych, teatrów, klubów, sklepów i setek innych wygod i przyjemności, które stały się jego drugą naturą.

A jednak przystosowanie nie jest zupełne.

Cate to powierzchowne zniwelowanie różnic, jakie oddzielały mieszczanina od członka warstwy „dobrze urodzonej”, nie wyczerpuje istoty rzeczy. Po za cechami wspólnymi, które powstały pod naporem fali ekonomicznej, pozostały jeszcze cechy osobne, niezatarte mimo wszystko, i one to tworzą ów typ „herbowego mieszczanina” w Polsce, ową mieszaninę, dla której nie wynaleziono nazwy w słowniku społecznym. Ci ludzie, których oddziela przepaść od roli, jaką odgrywali ich przodkowie, czują się naprzekór rzeczywistości czemś ulepionem z lepszej gliny od reszty. Jest to siła „tradycji”, objawiającej się niekiedy w sposób operetkowy, przypominający znane dobrze postacie z desek teatralnych. Od Don Cezarów, którzy strzępy swojej wielkości noszą z komiczną zarozumiałością, roi się w naszym społeczeństwie. Strącone z bram mурowanych dworców tarcze herbowe nakleja się w dalszym ciągu na drzwiach ubożego mieszkania, położonego na trzecim piętrze. Dyuniści ozdabiają swoje karty wizytowe herbami, kupey wyciskają korony na pieczęciach, używanych do korespondencji handlowej. Epidemia herbów grasuje silniej, aniżeli za czasów, kiedy dawały one daleko większe przywileje.

Niewątpliwie przyczynia się do tego w pewnym stopniu fakt, że mimo demokratyzowania się społeczeństwa szlachta pozostała u nas jeszcze ciągle żywiołem panującym i bilet herbowy ułatwia wszędzie przekroczenie progu: — od szkolnego stypendium do bankowej posady. Lecz ta praktyczna strona nie objaśnia w całości zjawiska manii herbowej, która często występuje w formie patologicznej, u bankrutów życiowych, nie spodziewających się już niczego od świata.

W stosunkach towarzyskich rozdził mieszczaństwa właściwego i szlacheckiego zaznacza się mniej jaskrawo, istnieje jednak. O „wyższości” nie zapomi-

na się nigdy. Decyduje tu zwłaszcza dawność wychodźstwa. Ci, którzy wyszli z dworów szlacheckich w pierwszym pokoleniu, których łączą jeszcze z dawnymi siedzibami nici pokrewieństwa, przyjaźni, znajomości, słowem warstwa świeższa — markuje swoją odrębność wyraźniej. W salonikach takich rodzin panuje atmosfera, niepodobna w niczem do atmosfery mieszkających rdzennie mieszczańskich. Razem z plikiem przechowywanych ze czcią „papierów” familijnych, razem z zegarem staroświeckim, który pamięta dawne, lepsze czasy, i jakimś meblem pamiątkowym, wyniesionym z pogromu, zawlokło się tutaj powietrze szlacheckiego dworu. Typy są inne. Jeszcze się stąd jeździ czasem na wakacje do dalekich krewnych na wieś i przywozi — wspomnienia. Kobiety mają więcej kultury, mężczyźni rycerskości. Lecz obok tych resztek piętrzą się komizmy, wynikające z pretensji do wyjątkowego stanowiska w świecie, niepopartych niczem oprócz butwiejących papierów.

Mieszczaństwo herbowe przetapia się coraz bardziej w żywioł czysto miejski. Potężniejszy z każdym dniem ruch ludowy i warunki bytu ścierają z niego te odrębne cechy, które mu pozostały w testamentie historii. Reszty dokona czas. „Papiery familijne” muszą się kiedyś rozsypać zupełnie, chociażby były z najlepszego pergaminu.

c.

Przy odnawianiu prenumeraty, zmianie adresu i reklamacjach należy **zawsze dołączać opaskę adresową.**

Czas odnowić przedpłatę!

We Lwowie kwartalnie 3 zł.
miesięcznie 1 zł.

1-razowa 2-razowa
wysyłka

Na prowincyi półrocznie 6.60 ct. 8.— ct.
kwartalnie 3.30 ct. 4.— ct.
miesięcznie 1.10 ct. 1.35 ct.

Przy wyjeździe do kąpiel lub na letnie mieszkanie, prosimy podać nam **nowy adres**, przy załączeniu dotychczasowej **opaski adresowej** dla uniknięcia przerw w odbiorze pisma.

Kronika miejscowa.

Lwów. 20 lipca.

Jutro:

- 21 lipca. Piątek, Praksedy panny.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 27, zachód o godz. 7 minut 41.

Losowanie premij z fundacyi Wincentego Łodzia Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych, chcących otworzyć samoistne pracownie, odbyło się wczoraj w południe w stowarz. „Skala” w obecności komisji, złożonej z delegatów Wydziału kraj., magistratu, Rady miejskiej, Izby handlowej, „Skaly” i t. d., pod przewodnictwem p. Zeńczaka. Poprzedziło je nabożeństwo za duszę fundatora w kościele archikatedralnym, w obecności komisji i losujących.

Do losowania przystąpiło 578 uprawnionych. Cztery premie wylosowali:

- 1) Wojciech Wincenty Komers, czeladnik stolarski, 831 zł.
- 2) Szczepan Józef Potocki, czeladnik szewski, 692 zł.
- 3) Karol Rogusz, czeladnik szewski, 554 zł.
- 4) Kazimierz Józef Buczyński, czeladnik szewski, 415 zł.

Z politechniki. P. Haczewski Kazimierz, rodem z Tarnopola, złożył z odznaczeniem drugi egzamin państwowy na wydziale chemii technicznej w politechnice lwowskiej.

Superiorem lwowskiego konwentu Jezuitów został znany ks. Stanisław Załęski, autor dzieła „Czy Jezuiti zgubili Polskę?” Przychodzi on na miejsce, które niedawno zajmował ks. Jan Badeni. Dotychczasowy superior lwowski ks. Ignacy Miszkiewicz został rektorem tarnopolskiego kolegium Jezuitów.

Wojciech Kossak, znakomity nasz malarz, bawi z rodziną we Lwowie w przejeździe na Ukrainę, gdzie u siostry spędzi kilka tygodni; następnie powróci do Berlina, celem wykończenia rozpoczętych obrazów, a w październiku uda się do Hiszpanii, aby do nowej swojej panoramy na miejscu wystudować scenery, wśród której odbywało się pamiętne wzięcie szturmem wozu Somo-Sierra przez polskich ułanów. Nowa ta panorama, będzie umieszczona w Warszawie w budynku, gdzie obecnie znajduje się „Berezyńa”, która zostanie przewieziona do Hagi. Kossak rozpocznie swoje dzieło w styczniu, przy pomocy p. Wiewiórskiego, który wykona część krajobrazową. Po „Somo-Sierze” zamierza Kossak namalować panoramę, przedstawiającą obronę Częstochowy przez Kordeckiego.

57 eksternistek złożyło egzamin dojrzałości w żeńskim seminarium nauczycielskim we Lwowie. Cyfra ta daje dużo do myślenia. Rzecz dziwna. W kraju, w którym tyle szkół stoi pustką, trzeba formalnie uważać się za wybrańca losu, gdy się zostanie

Parasolki, Paski, Rękawiczki

poleca
najtaniej

Ferdynand Güttler

Lwów — ulica Halicka 1. 20.

przyjętym do seminaryum nauczycielskiego. Z posad uciekają nauczyciele tłumnie do innych zawodów — bardzo zajmującą statystykę tego rodzaju emigracji prowadzi czasopismo *Szkolnictwo ludowe* — zdawałoby się więc, że kierujące czynniki, dbając o to, ażeby luki w ten sposób powstałe zapelnąć, uczynią wszystko możliwe dla ułatwienia ludziom przystępu do cierniowego zawodu szerzenia oświaty w Galicyi. Gdzie tam. Z roku na rok oddala się przy zapisach do żeńskiego seminaryum we Lwowie cała falanga dziewcząt, które się zgłaszają do wstępnego egzaminu.

Te, które zostały przyjęte, uważają się za szcześliwe i są przedmiotem zazdrości! Wytworzyło to nawet konieczność założenia kilku seminaryów prywatnych, które są czynne równorzędnie z państwowym, lecz o wiele są kosztowniejsze dla kandydatów. Czy taki stan rzeczy powinien trwać dłużej? Zwracamy uwagę na nagłówek tej notatki. Jest on tak wymowny, że sam za siebie powinien przemówić tam, gdzie się waży losy naszego szkolnictwa.

Fundusz emerytalny urzędników b. Banku kredytowego dobiegł znacznej już sumy 110.000 zł. Z sumy tej około 100.000 zł. ulokowano w Banku kredytowym, intabulując 60.000 zł. na gmachu Banku przy ul. Jagiellońskiej, 40.000 zł. zaś na kamienicy przy ul. Sykstuskiej 1. 43. Lokacja zupełnie pewna, z powierzonej Bankowi kredytowemu kwoty nie może urzędnikom przepaść ani jeden grosz. Tymczasem zaś za rzecz inną, która urzędnikom Banku sprawia nie mało kłopotów. Urzędnicy, składając pieniądze na emeryturę, czynili to całkiem prywatnie i nie byli ustawowo zorganizowani. Pomyśleli o tem dopiero przy chyleniu się do upadku Banku kredytowego i wówczas podali o statuty. Sprawa przewlekła się nieco, dziś zaś ministerstwo nie potwierdzi statutów, ponieważ urzędnicy Banku kredytowego już nimi nie są i Bank kredytowy nie istnieje. Do ekstatulacji pretensyj potrzebna jest jakaś firma, tutaj zaś tej firmy nie ma. Urzędnicy muszą więc występować gremialnie i jakkolwiek żaden z nich z pewnością nie straci włożonych pieniędzy, to jednak sprawa cała dłuższej ulegnie zwłoce.

O nowe mundury dla „Harmonii“ trzeba się upomnieć publicznie. Dwadzieścia lat upływa od założenia tej orkiestry, po której spodziewano się, że będzie ozdobą Lwowa, a upadła ona tak nisko, że zaledwie wystarczyłaby na potrzeby małej prowincjonalnej miejsciny. W ostatnich czasach dużo hałasu robiło się z powodu jej „reorganizacji“ — i skończyło się na hałasie. Przynajmniej na zewnątrz wygląda zupełnie tak, jakby „Harmonii“ wcale nie było. Kto ją kiedy słyszy? Zostały po niej tylko ironiczne epitety. Jeśli zaś od czasu do czasu, przy jakiejś uroczystości wystąpi publicznie, to wstyd ogarnia na widok tych wyszarżanych, starych mundurów, które, jak na dobitkę, mają naśladować mundury wojska polskiego z czasów Księstwa warszawskiego. Prosimy więc w imieniu muzykantów miejskich o nowe ubrania!

W biały dzień dokonano wczoraj kradzieży przy ul. Szkarpowej 1. 1. Złodziej podpatrzywszy widocznie, że nie ma nikogo w domu, wybił szybę w pomieszczeniu parterowym p. S. otworzył następnie okno, a dostawszy się do środka, gospodarował, jak na własnem śmieciisku. Zebrał już spory węzeł rozmaitych rzeczy, związał całkiem porządnie w tłumok i wyszedł tą samą drogą, którą wszedł, t. zn. przez okno. Dopiero przypadkowo udało się schwycić złoczyńcę. Policjant zagadnął na placu Krakowskim niosącego, co niesie. Niejasne odpowiedzi złodzieja nasunęły stójkowemu pewne wątpliwości, sprowadził go też na inspekcję policyi. Tu prawda wylazła na wierzch, jak sztyld z worka i Kiryłę Picaka osadzono w areszcie. Za jego współnikiem zarządzono pościg.

Zamach na latarnię gazową został dokonany ubiegłej nocy przy ul. Kościuszki. Woźnica Michał Krzyżanowski wjechał z taką siłą na słup latarni, że ten runął na ziemię. Woźnicę aresztowano, niemniej jednak obalona latarnia domaga się gwałtownie restauracji.

Uczciwy grajzlernik. Zamieszkały przy ul. Wronowskich 1. 6, grajzlernik Kibitz, kupił od jakiegoś wieśniaka masła za 3 zł., nie mając drobnych, dał wieśniakowi 10 zł., ten zaś wydał mu resztę 7 zł., pozostawiając dziesiątkę na stole i sam się oddalił. Grajzlernik przedłożył dziesiątkę policyi wraz z opisaniem całej sprawy.

W ogródku. Teatr „Alhambra“ wystawił wczoraj „Kontrolora wagonów sypialnych“. Z grających wyróżnili się p. Preisner i p. Czajkowska. Teatrzyk zasługuje na szczerze poparcie i publiczność nasza powinna nie pozwolić upaść tej pierwszej u nas próbie stworzenia letniego przybytku sztuki na przedmieściu.

Kronika krajowa.

Ze sfer kolejowych. Minister kolei żelaznych zamianował Antoniego Bonieckiego, sekretarza II. klasy i zastępcę referenta biura prawniczego w Linco, zastępcą referenta biura prawniczego przy dyrekcji stanisławowskiej. Łopuszański Henryk, starszy inspektor i szef biura komercyjnego w Krakowie, przeniesiony w stan spoczynku. Równocześnie rozpisany został konkurs na posadę naczelnika biura komercyjnego (VI. ranga) w Krakowie.

Festyn, urządzony w Krakowie przez stronnictwo socjalno-demokratyczne na dochód dotkniętych powodzią, przyniósł brutto 649 zł., netto 347 zł. Połowa z tego z nadatkami zrobiła 200 zł., które wręczono prezydentowi miasta.

Śmierć w kapieci. Z Mielca donoszą, że w ubiegłą sobotę Seweryn Piutowski, urzędnik tamtejszej

szczy Kasy oszczędności, znalazł śmierć w nurtach rzeki Wisłoki, kąpiąc się na głębini. Mieszkańcy Mielca, „Sokoli“ i okoliczne obywatelstwo wzięli liczny udział w pogrzebie, który odbył się przy dźwiękach muzyki straży ochotniczej. Trumna zasypana była wieńcami.

Samobójstwo. Donoszą nam ze Stanisławowa: Uczeń III. roku seminaryum nauczycielskiego, jedyny syn ubogiej wdowy, zastrzelił się tutaj. Powodem samobójstwa zawiedziona miłość. Pogrzeb odbył się bez asystencji duchowieństwa.

Przerażający wypadek. Z Tarnopola donoszą nam: W Podwołoczyskach na targu sprzedał gospodarz z ościennej wsi krowę, a pieniądze w kwocie 50 zł., po powrocie do domu oddał żonie, celem schowania. Ta nie dość przezorna, położyła banknot na oknie, a dziecko 5-letnie widząc papierkę, użyło go do zabawy i podarło na strzępki, co zobaczywszy ojciec, wpadł w taki szal, że postrzelił dziecko na ziemi i odciął mu głowę siekierą. Matka, gdy powróciła i zobaczyła co się stało, dostała ataku serca i zmarła. Mąż, a morderca dziecka, zaczął cucić żonę, gdy jednak przekonał się, że już nie żyje, sam poszedł na strych i powiesił się. I to wszystko za 50 zł. Komisya sądowa z Podwołoczysk dziś udała się na miejsce wypadku.

Morderstwo czy zabójstwo? Z Nowego Sącza donoszą nam: Wskutek zarządzenia nadprokuratorji państwa w Krakowie, osadzono napowrót w więzieniu podejrzanych o zabójstwo gefrajtra Stępkowicza, a tutejsza prokuratorja państwa oskarżyła: Szaję Bernfelda lat 41, ojca 6 dzieci, grabarza żydowskiego i Izaka Dawida Helsingera, woźnicę, lat 38, ojca 2 dzieci, w Załubinczu mieszkających, o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, podpadającej karze od jednego roku do lat pięciu. Rozprawa odbędzie się przed tutejszym sądem obwodowym 2 sierpnia. Zawezwano lekarzy sądowych dra Schaittra i Filimowskiego z Krakowa, jako znawców i 32 świadków, z tych: dra Płochockiego, dra Maurycego Ameisena, lekarzy cywilnych; tudzież dra Leona Huuda i dra Wacława Sebestę, lekarzy wojskowych z Nowego Sącza.

Wykryta zbrodnia. W szuwarach nadbrzeżnych Złotej Lipy w pobliżu wsi Ładzkie powiatu buczackiego znaleziono trupa kobiety, do połowy zjedzonego już przez wydry. W szczątkach tych rozpoznano zwłoki Estery Suhl, bogatej lichwiarki z Uścia Zielonego. Komisya sądowo-lekarska stwierdziła, że samobójstwo lub przypadek są wykluczone i że denatkę zamordowano, a następnie do rzeki zaniesiono i utopiono. Energiczne dochodzenia prowadzi sędzia dr. Stanisław Bubeżyński z Monasterzysk.

Trzebinia, 18 lipca. Dzisiaj znowu olbrzymia burza szalała nad Trzebiną, trzecia z rzędu w tym miesiącu, zajmując pas przeszło pięciokilometrowy między Chrzanowem i Piłą, gdzie przechodzi tor kolei Trzebinia-Skawce, a gdzie właśnie kilkudziesięciu robotników pracowało około fundamentu dla odbudowy przyczółka mostu, poprzedniami burzami zniszczonego. Zaraz z początku burzy, piorun uderzywszy w dach niedalekiej szopy, pod której okopem stało kilkunastu robotników, kryjących się przed nawałnicą, zabił dwóch z pomiędzy nich na miejscu, a sześciu ciężko poranił w ręce lub nogi. W ciągu zatem niespełna dwóch tygodni mamy w naszej okolicy trzydzieści ofiar od uderzenia piorunu, zniszczone zboża, zamulone łąki, popsute drogi, pozrywane nasypy i mosty kolejowe. Słowem na wszystkich punktach klęska! Przedsiębiorcy budowy kolei Trzebinia-Skawce, po raz trzeci biorą się do naprawy strasznie zniszczonej linii i po raz trzeci katastrofa niszczy zaczęte roboty, zrządzając w dodatku nowe olbrzymie szkody.

Lubień, 19 lipca. W niedzielę dawał koncert bawiący tu na kuraży tenor lwowskiej operetki pan Orzelski, przy współudziale również kuracyusza lubieńskiego p. Jana Galla. Cała inteligencja miejscowa i goście przybyli z sąsiednich miasteczek wypełnili salę zakładową, wsłuchując się z prawdziwym zadowoleniem w piękny głos koncertanta, który w ostatnim okresie znaczne porobił postępy. Na przyszłą niedzielę zapowiedziano w Lubieniu koncert pani Mayerowej i pierwszego tenorzysty „Echa“ p. Bojarskiego. Po skończeniu odbędzie się wieczorek z tańcami.

Kamionka strumiłowa, 19 lipca. Dnia 18 bm. wybuchł pożar w śródmieściu o godz. 10 w nocy. Dzięki temu, że powietrze było spokojne, bez wiatru, spaliły się tylko dwa domy własność garbarza Junga. Jeden dom sam właściciel zamieszkiwał, w drugim mieszkał pułkownik Pollo, który poniósł znaczniejszą szkodę.

Zarekwirowane natychmiast wojsko i ochotnicza straż pożarna niosły skuteczną pomoc.

Pożar powstał z niewiadomej przyczyny.

Brody, 19 lipca. Onegdaj o godzinie 3 popołudniu podczas wielkiej nawałnicy padł ofiarą Miłobaj Czernoboj, wieśniak z Łahodowa koło Brodów, który zajęty koszeniem trawy na łące koło rzeźni, niedaleko Smólna, rażony piorunem w okamguinien wyzionął ducha.

Z ziem polskich.

Zjazd śpiewaków polskich odbędzie się 22, 23 i 24 lipca w Poznaniu.

Pomnik ks. biskupa Nowodworskiego odsłonięto w katedrze plockiej. Wykonał go znany artysta-rzeźbiarz, Pius Weloński. Na marmurowym piedestale, mieszczącym tablicę z napisem, umieszczono posąg z brązu, więcej niż naturalnej wielkości w szatach pontyfikalnych: w lewej ręce pastorał, prawa wyciągnięta przed siebie.

Nowy bank warszawski. Rząd rosyjski zażądał ustawę banku handlowo-przemysłowego w Warszawie. Kapitał zakładowy oznaczony został na 2½ miliona rubli, podzielonych na 10.000 akcji po 250 rubli. Założycielami są pp.: M. Borman, E. Dobiecki prezes kieleckiego towarz. rolniczego, F. Jankowski, S. Jezierski, K. Komierowski, H. Marconi, generał S. Starzyński, A. Toll, A. Zamyski, Z. Wielopolski i pułkownik M. Żerebków.

Profanacja. Z Warszawy donoszą, że niezna ni sprawy dopuścili się już po raz wtóry profanacyi pomnika prof. Polikarpa Girsztowta w kościele świętego Krzyża. Na artystycznie wykonanym portrecie zmarłego wydrapano ostrym narzędziem oczy.

Kolej elektryczną zbuduje w Lublinie firma Lahmayer z Frankfurtu. W jesieni rozpoczną się roboty. Na początek będzie zbudowana linia od szosy wieniawskiej do dworca kolejowego i od ul. Królewskiej do Lubartowskiej. Po latach 35 kolej przejdzie na własność miasta.

Teatr w szpitalu dla obłąkanych. W zakładzie dla obłąkanych w Tworkach pod Warszawą, za inicjatywą dra E. Przychockiego odbyło się drugie przedstawienie teatralne. Amatorowie z pośród urzędników miejscowych i spokojniejszych chorych, odegrali „Złotego cieleca“ Dobrzańskiego i „Stryj przyjechał“ Koziebrodzkiego. Szczególniejszem uznaniem cieszył się jeden z chorych za doskonałe odtworzenie roli Rosenblata w „Złotym cielecu“.

Wampir. W Białymstoku na Litwie kobiety i dziewczęta z pośród klasy niższej od paru tygodni są w ciągłej obawie z powodu rozpuszczenia pogłoski o zjawieniu się strasznego potwora w ludzkim ciele, w rodzaju wampira, rzucającego się na kobiety i dziewczęta samotne w lasach i polach. Kto wymyślił bajkę o potworze żądym krwi, wiadomo. Władze nie stwierdziły żadnego wypadku z kobietami lub dziewczętami, któryby mógł dać powód do mniemania o istnieniu jakiego zbrodniarza czy potwora tego rodzaju.

Most na Wilejce. W Wilnie Rada miejska postanowiła przystąpić do budowy nowego żelaznego mostu na rzece Wilejce na miejsce istniejącego dotychczas drewnianego mostu, łączącego miasto z Zarzeczem. Przyjęto też ofertę Antoniego Tyszkiewicza, który pragnie swoim kosztem przeprowadzić i urządzić ulicę Kijowską pod warunkiem oddania mu na własność placów miejskich, jakie okażą się wolnymi po przeprowadzeniu tej ulicy.

Utonięcie kleryka. Smutny wypadek zdarzył się w Skolimowie pod Warszawą. Kleryk Cyroński nie umiejąc wiosłować, wsiadł do łódki i nie zważając na wysoki stan wody, puścił się na rzekę. Zaledwie jednak odbił od brzegu, nie umiejąc obchodzić się dobrze z wiosłami, upuścił jedno; chcąc je schwycić, przechylił się tak, że przewrócił łódkę, a nie umiejąc pływać, utonął mimo ratunku, z jakim nadbiegli ludzie, znajdujący się nad brzegiem rzeki.

Smutna wycieczka. Smutno zakończyło wycieczkę pewne towarzystwo, które w liczbie 20 osób wybrało się z Warszawy do Pustelnika. W gronie tem znajdował się 15-letni Dyonizy Nowakowski, który w towarzystwie dwóch starszych kolegów udał się do rzeczki Strugi do kąpieli. Z powodu znacznego przyboru trafił na głębię i począł tonąć. Koledzy, pomimo, iż uchodzili za doskonałych pływaków, nie mogli uratować nieszczęśliwego, który przyjemność życiem przepłacił. W cztery godziny dopiero znaleziono zwłoki nieszczęśliwego.

Konkursy ogłasza prezydium sądu wyższego krajowego we Lwowie na kilka posad radców wyższego sądu krajowego we Lwowie. Termin do końca lipca b. r. Nadprokuratorja państwa we Lwowie.

Teatr „Alhambra“ przy ulicy Łyczakowskiej 1. 122. Dziś w czwartek: „Małżeństwo na próbę“, wodewil. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany z najznakomitszej w świecie fabryki **Steinway** po 3000, 4000, 5000 i 6000 koron.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracya tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie **wprost z administracyą przy ulicy Chorażczyzny 1. 17.**

Zapiski literackie i artystyczne.

Jan Styka zamierza wymalować obraz wielkich rozmiarów: „Ukrzyżowanie św. Piotra“. Artysta bawił świeżo dla studyów w Rzymie.

„Kraj“ petersburski poświęcił cały swój ostatni numer Zakopanemu. Opis tej wspaniałej perły Tatr jest wyczerpujący. Złożyły się na niego pióra: L. Grendyszyńskiego, Ferdynanda Hüsika, dra Radzikowskiego, prof. Eliasza, Szukiewicza i innych. W szeregu zajmujących prac przedstawione są: Wrażenia z Zakopanego, lud zakopański, inteligencja, goście sezonowi, szkoły, architektura, stroje. Dużo uwagi poświęcono zwłaszcza „stylowi“ zakopańskiemu. W tekście rozrzuconych jest kilkadziesiąt ilustracji. Opis Zakopanego, dokonany feljetonowo, zgrabnie, głównymi rzutami tylko, jest pierwszą próbą tego rodzaju w prasie polskiej.

„Sady Boże“, sztuka Feldmana, zjawiała się już po raz 18-ty na deskach sceny teatru „Odeon“ w Warszawie. Zajmujący utwór — jak zapewniają dzienniki warszawskie — wywiera na widzach za każdym razem silne wrażenie, a najwięcej podobają się, sceny w kuczee, krzywoprzysięstwo w synagodzie, oraz sceny na cmentarzu.

Z obcych stron.

Nie wolno mieć w Austrii pieniędzy, ponieważ... można pójść za to do kozy. Wprawdzie artykuł ósmy ustawy zasadniczej opiewa, że osobista wolność jest zabezpieczona, że każde bezpodstawne pozbawienie jej obowiązuje państwo do odszkodowania, lecz w praktyce nigdzie zapewne tak łatwo nie można się dostać do jwanowej chaty, jak w Austrii. Wystarczy naprzykład mieć ochotę zabawić się za własne pieniądze. Znana jest anegdota o hr. Sandor, który, przed wielu laty, założył się w wesołym towarzystwie, że bez zrobienia czegokolwiek złego, zostanie w Wiedniu aresztowany. Hr. Sandor rzeczywiście wygrał zakład. Poszedł on w wytartym ubraniu do jakiejś ubogiej restauracji i z wysokiego buta wyciągnął banknot tysiacerński, żeby go wydać. To wystarczyło, żeby w kilka minut później siedział już na policyi, gdzie się musiał dopiero wykazać, w jaki sposób przyszedł do posiadania tysiączki. Pomiędzy Wiedniem ówczesnym a teraźniejszym jest ogromna różnica, a jednak zupełnie podobny epizod znówu się powtórzył.

Bohaterem był jakiś bogaty Rosyanin, który fiakrem przyjechał po północy do jednej z nocnych kawiarni wiedeńskich i kazał sobie podać flaszkę najlepszego wina. Wszystkie oczy zwróciły się na niego, nawet muzyka chwilowo grać przestała, damy obecne zbliżyły się do jego stolika. Wkrótce piły z nim razem, jadły lody i ciastka, nawet muzykantom roztoczono moskal kazał podać wina. Bawił się przytem doskonale, gdy naraz uczył, że bierze go ktoś za ramię. Obraca się i widzi poważnego jegomościa, który przez cały czas był niby zatopiony w gazetach.

— Proszę iść ze mną bez hałasu!

— Gdzie? Dlaczego? — spytał zdziwiony Rosyanin.

— Na policyę, ażeby się wykazać, skąd pan ma pieniądze na te poczęstunki.

Nieznajomy rozpiął przy tem surdut i pokazał swoją policyjną rozetkę. Rosyanin obejrzał się, zrozumiał sytuację; jego miłe towarzyszeki, wypiszy czempredziej resztki szampana, wycofały się z towarzystwa mniemanego defraudanta. Pozostało tylko wsiąść do fiakra i wylegitymować się na policyi, że częstował za swoje własne pieniądze.

Następca tronu rosyjskiego. W książę Michał Aleksandrowicz, ogłoszony po śmierci w. księcia Jerzego następcą tronu rosyjskiego, liczy obecnie 21 lat, jest zatem młodszy o 10 lat od Mikołaja II. Obecny następca tronu uznany został przez cara za pełnoletniego w dniu 18 maja br. i złożył uroczystą przysięgę wierności carowi w cerkwi tak zw. Wielkiego pałacu w Carskim Siole. Car zamianował go wtedy swym przybocznym adjutantem. Był on zawsze ulubieńcem swego ojca. Urodził się w Petersburgu w Anickowskim pałacu, pobierał nauki w szkole artyleryjskiej i nie uchylał się od ćwiczeń i marszów przepisanych dla zwyczajnych kadetów. Uchodzi za znawcę sztuki fortyfikacyjnej i już inspekcjonował twierdze na północnym zachodzie Rosyi. Od lat kilku jest protektorem rosyjskiego instytutu elektrotechnicznego i podobno dosyć się już przyczynił do tego, aby elektrotechnikę w Rosyi rozpowszechnić. Podróżował dużo po Rosyi, starając się poznać jej stan ekonomiczny, oraz życie, a i na zachód Europy czynił już nieraz wycieczki, aby się z nią zapoznać. Był dotąd szefem drugiej brygady artylerii, a obecnie razem z tytułem następcy tronu otrzymał nieodłączny od niego tytuł atamana wszystkich polskich kozackich. W. ks. Michał ma być przyjacielem Finlandyi, po której podróżował i której dzieje zna bardzo dobrze.

Mur chiński ma być zburzony, jak gazeta chińska *Szen-pau* donosi, z politycznych, finansowych i handlowych powodów. Mur ten był wykonany przed tysiącami lat w celu obrony państwa chińskiego od napadu Mongołów. Dzisiaj jednak, gdy Mongołowie od dawna są z Chinami połączeni i stanowią główną podporę panującej, także mongolskiej dynastyi, byłoby bardzo dziwnie, gdyby cesarz murem się odgraniczał od swoich najwierniejszych poddanych. Mur ten, mający kilkaset mil długości, posiada tylko cztery bramy, niewystarczające na ruch handlowy teraźniejszy. W r. 1894 podczas wojny wojska mongolskie, dążące na pomoc Chińczykom, przez cztery dni maszerowały wzdłuż muru, nim nareszcie natrafiły na bramę. Przytem utrzymanie tego olbrzymiego muru, wraz z jego wieżami i załogą pochłania rocznie kolosalne sumy, a jedyny pożytek, że mur może być użyty, jako droga dla poczty i wojska — w naszym wieku kolei żelaznych, nie wchodzi w rachubę. Z tych względów rząd chiński zdecydował się na zburzenie tego starożytnego pomnika, licząc przytem i na tę korzyść, że praca ta zatrudni przez wiele lat w kraju setki tysięcy Chińczyków i Mongołów, którzy nie będą potrzebowali wędrować do Ameryki, Indyi, lub Australii. Znalazły się już towarzystwa kapitalistów, pragnące podjąć się zburzenia muru. Inżynier Lewis z Deuver w Kolorado, występuje w imieniu syndykatów z Chicago, nadto ubiegają się o koncesye dwa towarzystwa angielskie, jedno francuskie i trzy niemieckie, oprócz syndykatu nowojorskiego.

Niemila przygoda spotkała p. Czechowskiego, poddanego rosyjskiego, podczas przejazdu przez Prusy. *Birżewyja Wiedom.* opisują tę przygodę w sposób następujący: P. Czechowski towarzyszył swej siostrze, udającej się do jednej z zagranicznych miejscowości kąpielowych. D. 19 maja podróżni przybyli do Aleksandrowa, gdzie kupili bilety do Berlina. Z Berlina pacyentka w towarzystwie swej przyjaciółki miała się udać do Londynu via Rotterdam.

W Otlóczynie do podróżnych zbliżył się jakiś pan bardzo podejrzaney powierzchowności, z zapytaniem, dokąd jadą.

— Te panie jadą do Londynu, ja zaś towarzyszę im do Rotterdamu — odrzekł p. Cz.

— Kłamstwo! — zawołał ów jegomość — pan też jedzie do Londynu.

— Przypuśćmy nawet, że jadę — rzekł p. Cz. — co to właściwie może pana obchodzić?

— Jestem agentem Towarzystwa żeglugi w Hamburgu i muszę pan kupić odemnie trzy bilety na przejazd do Londynu przez Hamburg — odpowiedział tajemniczy jegomość, podając bilety, których cena wynosiła razem 130 marek.

Pan Cz. naturalnie biletów kupić nie chciał. Wówczas nieznajomy zawołał żandarma, który oświadczył, że p. Cz. musi kupić ofiarowane mu bilety, inaczej zostanie aresztowany i odesłany do granicy rosyjskiej pod konwojem.

Na wszelkie tłumaczenia się p. Cz. brutalny żandarm miał stereotypową odpowiedź: „Stul pysk” (*Halt Maul*). A ponieważ p. Cz. stanowczo odmówił kupna biletów, przeto wobec całej publiczności, zebranej na peronie, został aresztowany i doprowadzony wraz z towarzyszami do więzienia, gdzie przesiedział 24 godzin, dopóki się nie zgodził na zapłacenie 130 marek.

Zaraz po przyjeździe do Berlina p. Cz. założył protest u władz wyższych, które go miały objaśnić, że takie wypadki z poddanymi rosyjskimi zdarzają się często i że w Otlóczynie musiano go prawdopodobnie wziąć za emigranta. W Hamburgu zaś Towarzystwo żeglugi zwróciło p. Cz. 76 marek, zatrzymując resztę bez wyjaśnienia przyczyny.

Gazeta rosyjska nie pisze, czy p. Cz. wniósł zażalenie do konsula rosyjskiego w Berlinie.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Sytuacja.

Wiedeń, 20 lipca. Jak donosi *N. Fr. Presse*, zwołanie Rady państwa nastąpi dopiero między 10 i 15 października.

Słychać, że dalsza część rozporządzeń ugodowych zostanie ogłoszona w wrześniu po walnem zgromadzeniu Banku austro-węgierskiego.

Dzienniki dzisiejsze omawiają sprawę ogłoszenia ustaw ugodowych na podstawie §. 14. Prasa opozycyjna twierdzi, że celem rozwikłania trudności, konieczne jest ustąpienie gabinetu Thuna.

Napężenie w Wiedniu.

Wiedeń, 20 lipca. Na dziś wieczór obawiają się powtórzenia zajść, jakie zdarzyły się niedawno na Ringstrasse. *Arbeiter Ztg.* wzywa mianowicie swych zwolenników, aby w wielkich masach przybyli dziś wieczorem na Mariahilferstrasse, gdzie zapowiedziano zgromadzenie robotników chrześcijańsko-socyalnych. Wprawdzie *Arbeiter Ztg.* wzywa robotników socyalistycznych, aby zachowali się spokojnie i przybyciem swoim tylko dowiedli swej siły, mimo to jednak burzliwe demonstracye zdają się nie być wykluczone.

„Ojcie nasz” Krzesza.

Wiedeń, 20 lipca. W tutejszym *Künstlerhaus* wystawiono, na razie jeszcze nie dla szerszej publiczności, cykl obrazów Krzesza, zamówionych przez ministerstwo oświaty, które udzieliło malarzowi na ten cel także subwencji. Cykl składa się z 7 obrazów, przedstawiających 7 prób, zawartych w „Ojcie nasz”. Wczoraj zwiedził tę wystawę minister oświaty z szefem sekcji Hartlem i wyraził się o niej nadzwyczaj pochlebnie. Także krytyka tutejsza oddaje Krzeszowi wielkie pochwały.

Kartel naftowy.

Wiedeń, 20 lipca. Jak donosi *N. Fr. Presse*, przy wczorajszych obradach kartelu usunięto już najważniejsze różnice i w kwestyach zasadniczych osiągnięto zupełne porozumienie. Przedłużenie kartelu naftowego jest przeto zapewnione. Jedną z głównych trudności była między innymi sprawa urządzenia centralnego biura sprzedaży. Urządzona będzie prawdopodobnie odpowiednia organizacja kontroli. Rafinerya nafty w Orsowie, która dotąd stała po za kartelem, zostanie przez kartel zakupiona. Celem omówienia szczegółów, odbędzie się jeszcze szereg posiedzeń.

Admirał Dewey w Tryeście.

Tryest, 20 lipca. Wczoraj wymienili wzajemnie wizyty admirał Spaun i bawiaący tu sekretarz poselstwa amerykańskiego w Wiedniu. Spaun oświadczył sekretarzowi, że umyślnie został w Tryeście przez dzień wczorajszy, chcąc powitać Deweya, dłużej jednak czekać nie może, bo pilne sprawy każą mu wracać do Wiednia.

Tryest, 20 lipca. Admirał Dewey przyjmował dziś przed południem na pokładzie swego okrętu „Olympia” wiele osobistości, między innymi amerykańskiego posła w Wiedniu i konsulów Niemiec, Francyi i Anglii. Dewey zabawi tu prawdopodobnie do jutra wieczora.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 20 lipca. Podczas gdy *Lanterne* sądzi, że termin rozpoczęcia procesu Dreyfusa oznaczono oficjalnie na 11-go sierpnia, *Matin* wyraża zdanie, że proces rozpocznie się już w pierwszym tygodniu sierpnia.

Esterhazy powiada w *Matin*, że bordereau zawieszone zostało w roku 1894 do pomieszkania pułkownika Szwarzkoppena przez pewnego Niemca, który pozostawał w usługach biura wiadomości w francuskim ministerstwie wojny. Esterhazy powiada również, że wyjawi nazwisko tego Niemca, wówczas, jeżeli zostanie do tego zmuszony.

Paryż, 20 lipca. W swoim czasie członek akademii francuskiej, profesor Havet, przyjaciel rodziny Dreyfusa ogłosił gwałtowny artykuł przeciw bytemu ministrowi kolonii Lebonowi, iż tenże samowolnie i bezprawnie zadawał Dreyfusowi tortury, skazując go bez wyroku na okucie w kajdany itp. Lebon z zarzutów tych dawniej już próbował się publicznem oświadczeniem wytłumaczyć, wobec tego jednak, że prof. Havet oskarżenie swe podtrzymał, Lebon złożył obecnie mandat członka Rady zawiadowczej *Crédit foncier*.

Milan i Vuicz.

Belgrad, 20 lipca. U Milana zjawiła się wczoraj deputacya profesorów szkół wyższych z gratulacyami z powodu szczęśliwego ocalenia. Milan w odpowiedzi tak się odezwał: Także między wami, moi panowie, są ludzie, którzy dzięki zaufaniu mojego syna, wybitnie zajmowali i zajmują stanowiska. Byli oni nawet ministrami i radcami państwa. Mimo to są jednak dość teńkziwi, aby mnie po za mojeimi plecami krytykować i obrzucać obelgami. Abyście panowie nie mieli żadnej wątpliwości, oświadczam publicznie, że mam na myśli dr. Michała Vuicza.

Wszystkich spojrzania wśród ogromnej konsternacyi zwróciły się na Vuicza, który był również w deputacyi.

Vuicz z wysiłkiem wykrztusił słowa: „W. Król! Mości! nie nie zawiniłem!”

Inni profesorowie zaczęli jednak wołać „Hańba Vuiczowi!”, — poczem deputacya się oddaliła.

Vuicz był przedtem ministrem skarbu. Jak słychać, zamierza on starać się o audyencyę prywatną, celem wykazania swej niewinności.

Zjazd chirurgów.

Kraków, 20 lipca. Zjazd chirurgów zakończył się wczoraj. Wykłady wygłosili drowie Kijewski, Ziembicki, Trzebiecki, Uhma, Rutkowski, Urbanik, Droba, Grossglück, Bossowski, Kryński, Ciechanowski, Soltysik, Barącz i Rossberger. Przewodniczący Rydygier zamknął zjazd o godz. 5 popołudniu.

Odbyła się następnie wspólna uczta w restauracyi Turlińskiego.

Burze.

Kraków, 20 lipca. Podczas wczorajszej burzy południowej, padło tu kilkanaście piorunów. Jeden wpadł po telefonie do sali zjazdu chirurgów, drugi uderzył w wieżę kościoła św. Idziego i stracił połowę krzyża. Trzy pioruny uderzyły w gmach Kasy oszczędności i spłynęły po gromochronach. Padł również piorun do handlu Hawelki i stamtąd do piwnicy. Trzykrotnie uderzył piorun w kościół św. Piotra, padł także w ogród Pawlikowskich na Kleparzu.

Trzebinia, 20 lipca. Wczoraj w południe szalała tu straszna burza i uszkodziła tor kolejowy Trzebinia-Skawce pod Regulicami. Dwóch robotników poniosło śmierć od pioruna.

Stan powietrza.

Wiedeń, 20 lipca. Prognoza stacyi meteorologicznej na jutro: dla Galicyi zachodniej częściowo pochmurno, temperatura się podnosi; dla Galicyi wschodniej pogoda niestała, temperatura małażmienna.

Wiedeń, 20 lipca. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza Juliana Karabińskiego z Starej soli do Peczenizyna.

Tryest, 20 lipca. Admirał Dewey przybył dziś rano na amerykańskim krążowniku „Olympia” do Tryestu.

Rzym, 20 lipca. Dziś o godz. 5 rano dało się ponownie uczuć lekkie trzęsienie ziemi.

Pretorya, 20 lipca. Volksraad uchwalił całą ustawę wyborczą, która wejdzie w życie z dniem ogłoszenia jej w dzienniku urzędowym.

Pretorya, 20 lipca. Jak słychać — między rządem republiki południowo-afrykańskiej a Towarzystwem dynamitowem przyszła do skutku umowa dotycząca zniesienia monopolu dynamitowego.

Petersburg, 20 lipca. *Praw. Wiestnik* ogłasza ukaz, mocą którego w. ks. Michałowi Aleksandrowiczowi, dopóki car nie będzie miał syna, ma być oddawany publicznie tytuł następcy tronu.

Według programu pogrzebu w. ks. Jerzego, zwłoki jego przewiezione będą najpierw koleją do Batum, stamtąd na okręcie „Pobiedonoscew” do Noworosyjska, potem znówu koleją przez Rjazan i Moskwę do Petersburga, gdzie ostatecznie zostaną złożone w katedrze Piotra i Pawła.

Kraków, 20 lipca. Komitet partii socyalno demokratycznej wydał drukowaną odezwę „Do ludności pracującej m. Krakowa”, w której krytykuje projekt reformy statutu miejskiego, pozbawiający 14.000 robotników prawa głosowania w gminie.

Kraków, 20 lipca. Z polecenia ministerstwa kolejowego wyjechała dziś z Krakowa komisya, mająca zbadać tor kolejowy Trzebinia-Skawce i oznaczyć termin otwarcia tej kolei. W skład tej komisyi wchodzi inżynierowie: Warzeszkiewicz, Choraś i Kułkowski.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 20 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą: 127—	żądają: 128-12
Za 100 marek	58-50	58-80
20-frankówka	9-50	9-60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 20 lipca.
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszenica gotowa 9— do 9-25. Pszenica na terminu — do —. Żyto gotowe 6— do 6-50. Żyto na terminu — do —. Owies oboczny gotowy 5-80 do 6-20. Owies nowy — do —. Jęczmien pastewny 5-25 do 5-50. Jęczmien browarny — do —. Rzepak nowy 10-50 do 11—. Liniarka — do —. Groch pastewny 5-50 do 5-75. Groch do gotowania 6-50 do 9-50. Wyka 4-50 do 4-75. Bobik 4-50 do 4-70. Hreczka 7-50 do 7-75. Kukurydza stara 5-80 do 6—. Kukur. nowa lub na term. — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona — do —. Konieczyna biała — do —. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.
Spirytus paritas Tarnopol 17-25 do 17-50, na terminu 16-50 do 17—.
Usposobienie słabsze, ceny wykazują niższe.

Wiedeń, 20 lipca. Dziś o godzinie 12. minut 30 z południa notowano: Marki niemieckie 58-93, Renta majowa 100-45, Węgierska renta koronowa 96-45, Akcje kredytowe 80—, Kredytowe węgierskie 387-50, Bank anglo-austriacki 151-75, Unionbank 313—, Bankverein 272-75, Laenderbank 241—, Kolej pań. 342-75, Lombardy 74-75, Elbenthal —, Towarzystwo akcyjne broni —, Akcje tytoniowe 144-50, Alpin 240-10, Rima Muranya 311-50, Prager Eisen 1305— nom. Losy tureckie 63-20, Ruble 126-7/8, 20-franków 9-55, Boden-Credit —, Tramwaye 468—.

Tendencja słaba z powodu obawy podwyższenia dyskontu w Londynie.

Berlin, 20 lipca. O godzinie 12 minut 5 notowano: Kredyty 237-60, Disconto Commandit 196-5.

Tendencja słaba.

Wiedeń, 20 lipca. (Giełda zbożowa).

Sprzedawano: pszenica na wiosnę — do —, pszenica na czerwien — do — pszenica na jesień 8-33 do 8-34, żyto na wiosnę — do —, żyto na czerwien — do —, żyto na jesień 8-33 do 8-36, kukurydza na czerwien — do —, kuk na lipiec-sierpień — do —, na wrzesień-październik 5-04 do 5-05, owies na czerwien — do —, na jesień 5-71 do 5-72, rzepak na sierpień, wrzesień 12-40 do 12-50, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32— do 33—.

Tendencja słaba.

Pogoda piękna, upał.

Budapeszt, 20 lipca. Pszenica — do —, na październik 8-27 do 8-29, żyto na czerwien — do —, na październik 6-63 do 6-64, kukurydza na lipiec — do —, na sierpień 4-70 do 4-72, na maj 1900r 4-66 do 4-68, owies — do —, na październik 5-42 do 5-44, rzepak na sierpień 12-10 do 12-20.

Otęty na pszenicę mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Tendencja słaba.

Pogoda piękna, upał.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 19 lipca.

Nadspodziewanie pomyślne wiadomości o najnowszym zwrocie w sprawie zatargu między Anglią a Transvaalem i uzasadniona wskutek tego nadzieja pokojowego załatwienia tej doniosłej kwestyi, wpłynęły bardzo dodatnio na usposobienie targów giełdowych. Gdyby wiadomość powyższa nadeszła była w pełnym sezonie, byłaby niewątpliwie nastąpiła ogólna i znaczna zwyżka; w sezonie martwym ograniczyła swój wpływ tylko do podtrzymania ogólnej, dotąd dość zeszłabej tendencji.

Z pomiędzy efektów bankowych zyskały największej kredyty austriackie, jako efekt w pierwszym rzędzie od międzynarodowej konstelacji zawisły; inne papiery bankowe pozostały przy poprzednich notowaniach. Tak samo efekty transportowe, które swoją drogą pozostają ciągle pod wrażeniem bardzo silnej niżki akcji towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, wywołanej publikacją taryfy, ułożonej przez rząd węgierski tytułem opłaty za przejazd kanałem u Żelaznych Wrót. Na targu lokalnym dalsza zwyżka Prager Eisen wskutek nieustających operacji premiowych, oraz pogłoski o dywidendzie 55 zł. spowodowały znaczne wzmocnienie wszystkich montanów, nie wyłączając akcji Rima, poprzednio wyjątkowo słabo usposobionych.

Wystawa drobiu domowego, połączona z wystawą gołębi i innego ptactwa, oraz królików odbędzie się w Jarosławiu w miesiącu wrześniu b. r. Program tej wystawy, urządzonej przez pierwsze galic. Tow. chowu drobiu, a zostającej pod protektoratem ks. Jerzowej Czartoryskiej, jest następujący:

Wystawa składa się z ośmiu działów: Dział I. Kury wszelkich ras i gatunków. Dział II. Domowe ptactwo pływające w ogólności. Dział III. Indyki, pantarki, pawie i bażanty. Dział IV. Gołębie. Dział V. Ptactwo śpiewające, ptactwo ozdobne i ptactwo dziko żyjące, na które się poluje. Dział VI. Drób opasowy żywy i bity, oraz wszelkie produkty z drobiu, tak w stanie surowym, jakoteż w formie wyrobów z pierza lub jaj. Dział VII. Różne naczynia, przyrządy, sprzęty i narzędzia przy chowie drobiu i królików używane, niemniej też sprzęty i narzędzia do chwytania, przynęcania i przechowywania ptactwa dzikiego przez myśliwych, jak i przez kłusowników używane, czy to w naturalnej wielkości, czy też w modelach. Różna karmienie — już to w formie surowej, lub też przyrządzonej do żywienia drobiu, królików i ptactwa używana. Dział VIII. Króliki.

Wystawa trwać będzie dwa dni, to jest 7 i 8 września 1899 r. Wystawcą może być każdy bez względu i bez względu na zatrudnienie. Zgłoszenia przy-

muje komitet wystawowy w Jarosławiu do 10 sierpnia 1899 r. najpóźniej.

Koszta opłaty placowego wraz z żywnością: Dla członków Towarzystwa od klatki drobiu lub królików po 50 ct., dla osób prywatnych 60 ct., dla członków od gołębi 20 ct., dla osób prywatnych 30 ct. Od ptactwa w klatkach tak dla członków, jakoteż dla osób prywatnych po 10 ct. Od przedmiotów martwych większych jak 1 m. kw. 20 ct.

Przedmioty drobne wolne są od opłaty. Włóscianie i mieszczenie od opłaty wszelkich przedmiotów są wolni.

Opłata ma być z góry przy zgłoszeniu się komitetowi przesłana, która, chociażby zgłaszający się w wystawie potem udziału nie wziął, zwrócona nie będzie. Przedmioty wystawowe muszą być do dnia 6 września 1899 bezwarunkowo pod adresem komitetu wystawy drobiu w Jarosławiu franko nadesłane i kosztem wystawcy zabrane. Blankiety deklaracji na żądanie wysyła komitet odwrotną pocztą. Tak przy zgłoszeniu, jak i na przedmiotach przesyłkowych musi być dokładny adres wystawcy podany, w przeciwnym bowiem razie, za wysyłki i wszelkie niedokładności, komitet nie odpowiada.

Zwierzęta chore, lub o zaraźliwą chorobę podejrzane, udziału w wystawie brać nie mogą dlatego na koszt wystawcy natychmiast zwrócone będą. Komitet nie odpowiada także za wypadki z winy jego nie pochodzące. Komitet zapewnia, że przyłoży wszelkich starań, aby drób żywy, jak i przedmioty martwe odpowiednio i wygodnie, nie mniej z zachowaniem wszelkich środków sanitarnych, były pomieszczone.

W celu uniknięcia parcjalności, przedmioty wystawowe dopiero po premiowaniu znak właściciela otrzymują, dla komisji przy premiowaniu będzie tajemnicą. Komisja jury składać się będzie z mężów zaufania i ze znawców zawodowych. Członkowie komisji nie mogą brać udziału w ocenianiu przedmiotów przez siebie wystawionych. Przeciwnie orzeczeniu komisji protest miejsca mieć nie może.

Wstęp na wystawę dla osób prywatnych wynosi 30 ct., dla włóscian, działu szkolnej, oraz niższego stopnia wojskowych po 10 ct. ed osoby. Wystawcy i członkowie Towarzystwa, za wykazaniem legitymacji z r. 1899 wstęp mają wolny.

Zgłaszający się otrzyma dwa blankiety do wypełnienia, które po włączeniu należytości komitetowi zwrócone być winne. Komitet jeden egzemplarz zatrzyma dla siebie, a drugi wraz z pokwitowaniem odebranej opłaty, zwróci wystawcy. Przedmioty na wystawę przysyłane, wraz z opisem na blankietach się nie zgadzające, nie będą premiowane, a przedmioty nadliczbowe, na wystawie tylko warunkowo umieszczone będą, o ile na to pomieszczenie zezwoli; w przeciwnym razie natychmiast na koszt i niebezpieczeństwo wystawcy się zwróci. Wolno jednak spóźnionym, przed wysyłką o miejsce telegraficznie się zapytać za opłaconą odpowiedź. Spóźnieni jednak będą obowiązani do opłaty za miejsce według brzmienia punktu 5.

Premia pierwsza i najwyższa jest dyplom honorowy pierwszego galicyjskiego Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu, premia druga medal srebrny ministerstwa rolnictwa, premia trzecia medal brązowy ministerstwa rolnictwa, premia czwarta galic. Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego i krakowskiego, premia piąta dyplom uznania, premia szósta list pochwalny i nagrody pieniężne.

Drób własnością Towarzystwa będący, premiowany nie będzie, natomiast za dobre jego utrzymanie zostanie odznaczony hodowca. Za drób własnością Towarzystwa będący, u hodowców zostający i na wystawę przysyłany, Towarzystwo samo kosztą przesyłki tam i z powrotem, jakoteż kosztą żywienia poniesie.

Korespondencje należy adresować do I. galic. Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu.

Do komitetu wystawy należą: prezes Władysław Bzowski, zastępca prezesa dr. Adolf Dietzius. Członkowie: ks. Wanda Czartoryska, Stanisław Kwieciński, Józef Dąbrowski, Władysław Merczyński, Zenon Głazowski, dr. Bronisław Obfidowicz.

Brody, 19 lipca. Przy bardzo małych dowozach z Rosyi, które w bieżącym tygodniu wynosiły 3 do 4 wagonów dziennie, panowało na tutejszym tarbożowym mdłe usposobienie. Sprzedawano: żyto po 4-40 do 4-50 rub., pszenica po 6 rub., hreczka 5— do 5-30 rub., proso karmowe po 4-20 rub., prima zas po 4-60 do 4-80 rub. Wszystko za 100 kg. transito a la rinfusa, stacya kolejowa Brody.

Hamburg, 17 lipca. (Saletra). Notują: Saletra 95 proc. w gotowym towarze m. 7-05, z dostawą w lipcu-sierpniu m. 7, w sierpniu-wrześniu m. 7-02 1/2 za 50 kilo razem z oryginalnym workiem, za gotówkę, z potrąceniem 1 proc. Saletra rafinowana z zawartością minimalną 96 proc. sody, przy maximum 1 proc. soli, w gotowym towarze m. 7-40, a z dostawą w lipcu-sierpniu i we wrześniu-październiku m. 7-40 za 50 kilo.

Wrocław, 17 lipca. (Cynk). Wobec wyczekującego stanowiska firm angielskich, które nie chcą płacić obecnych wysokich cen, usposobienie tutejszego targu jest bardzo słabe. Huty trwają wprawdzie przy swych wysokich żądaniach, ale wnet będą zmuszone do ustępstw. Obniżka cen blachy cynkowej, jest zapowiedzią i niższych cen cynku.

Import świeżego mięsa z Belgii do Niemiec został zakazany. Jest to spowodowane układem belgijsko-amerykańskim, podług którego żywe, na rzeź przeznaczone bydło może być wprowadzone z Ameryki do Belgii, bez takich ostrożności, których żądają przy wprowadzaniu tegoż bydła do Niemiec. Zachodziła więc

obawa obejścia tych ostrożności przez import tego amerykańskiego mięsa jako belgijskiego do Niemiec.

Zboże. Sprzyjające warunki atmosferyczne polepszyły szanse tegorocznych zbiorów. Ceny na targach amerykańskich nie mogły się poprawić, albowiem zarówno znaczne dowozy, jak i pomyślne sprawozdania o zbiorach wywierają nacisk na notowania. W Argentynie usposobienie było słabe, a sprzedawcy skłonni byli do ustępstw, byle tylko uzyskać jakie takie ożywienie w interesie. W Anglii dowóz słaby. Zmiany w notowaniach nie wielkie, cena przeciętna na 196 targach skontrolowanych wynosiła 25 sz. 7 p. We Francji stan zboża poprawił się, dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym, co znów wpłynęło na spadek cen. W Austro-Węgrzech pogoda niepomyślna, zwłaszcza na Morawach i w Czechach. Na Węgrzech zbiór pszenicy w pełnym toku. W Niemczech przebieg interesu mało ożywiony, na targu berlińskim usposobienie dosyć mocne.

O tytoniu. Jak twierdzi uczony angielski Nuttall, przyjdzie niebawem czas, gdy właściwie nie będzie różnicy pomiędzy tytoniem, a — kapustą. Na zasadzie długoletnich badań, uczony ten doszedł do przeświadczenia, że delikatny zapach i smak tytoniowy należy przypisać mikrohom, a nie specjalnej kulturze rośliny. Jak wiadomo, wysuszone liście tytoniu bywają zwilżane i odbywają proces fermentacji, która uważana jest za szczegół pierwszorzędnej wagi, wpływający na wytwarzanie się aromatu i zapachu tytoniu. Również bakterjolog niemiecki Suchsland dowodzi, iż właśnie podczas fermentacji wytwarzają się te mikroby, które badacz wynalazł na najdelikatniejszych liściach tytoniów hawańskich. Uczony ten zapewnia najsolennie, że takie same mikroby mogą być produkowane na liściach gorszych gatunków tytoniów niemieckich a nawet na liściach zwyczajnej kapusty. Cygara tedy z liści kapuściących będą może rywalizowały niebawem z cygarami hawańskimi. Co prawda, kwestyę tę od dawna rozstrzygnęli w praktyce handlarze cygar, którzy „amatorom” sprzedają od dawna „kapustosy” zamiast cygar hawańskich.

Mieszkania na splate. W Warszawie zawiązało się towarzystwo akcyjne budowy domów i mieszkań na splate pod nazwą „Użyteczność”. Zakupuje ono w różnych dzielnicach miasta place, na których wznosi domy z mieszkaniami, przeznaczonemi wyłącznie na splate długoterminową. Z dzielnic więcej oddalonych uwzględniane będą tylko dzielnice, posiadające komunikację ulatwioną ze śródmieściem. Cena mieszkań nie ma przenosić wraz z dopłatą amortyzacyjną ceny średniej najmowanych obecnie lokali. Mieszkania składać się będą z dwóch, trzech, czterech i pięciu pokoi. Te ostatnie należą do najobszerniejszych, jakie towarzystwo uwzględni. Wszystkie lokale będą zaopatrzone w nowoczesne ulepszenia i wygodę, będą posiadały pokoje dość obszerne, należycie oświetlone i wentylowane. Lokator po upływie lat 25 zostaje wyłącznym właścicielem zajmowanego mieszkania.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe monety po najkorzystniejszych cenach.

PROMESY

Promesy do wszystkich ciągnień

UBEZPIECZENIE LOSÓW

od straty przez wylosowanie al pari.

Wyplata zapadłych kuponów i wylosowanych efektów.

Przekazy na wszystkie znaczniejsze miasta zagraniczne.

Zlecenia z prowincyi wykonuje jak najrychlej, niepo-
liczając żadnej zgola prowizyi.

Na losy zakupione w tym kantorze padły wygrane
50.000 i 5.000 zlr. wa.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy

4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.
4 1/2% i 4% Listy zastawne Banku krajow.
4% Obligacje propinacyjne.
4% Pożyczka krajowa.
4% Obligacje kolejowe Banku krajowego.
4% i 4 1/2% Banku hipotecznego.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie

Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą.

Każdego Wtorku, Czwartku, Soboty i Niedzieli
w razie pięknej pogody

Koncert muzyki wojskowej

w ogrodzie Saskim (przedtem pod „Sroka”), początek
o godzinie 5-tej.

Do uprzejmej wiadomości podaje się, że zapowiedzia-
ny na 18 p. m. (wtorek) koncert muzyki wojskowej nie
mógł się odbyć z powodu przeszkód służbowych.

Specjalność: Szyceł wiecheński i pieczone kurczęta.

Codziennie świeże raki kamienne.

O najliczniejsze odwiedziny uprasza. — Z poważaniem

Lucya Dinst. restauratorka.

Na wszelkie zapytania
odpowiada Admini-
stracja tylko po otrzy-
maniu 3 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Skład Płócien Korczyńskich
we Lwowie, Halicka 16.

poleca wielki wybór gotowej
bielizny damskiej, męskiej
i dziecięcej. Ceny fabryczne.

1-80 zł. 1/2 kilo znako-
mitych okrucich
z herbat, poleca **Fryderyk**
Schubert, Lwów, Rynek 45.

Becki z farby. Butle
z kawałkami siar-
czanego, do nabycia w „Sło-
wie Polskie”.

Wyborna kawa 1/2 kilo 75
ct., „Syrusz” ul. 3 Maja
1. 2, Lwów. 2684

Brydza majowa po 2-28
złr. 5 kil. z przesyłką. —
Bulion z drobin i zwierzy-
ny po złr. 5, 6, 7-50 za 1 kilogr.
Dwór Lapszyn, Brzeżany.
2689

Wyborna kawa po 80
ct. funt. jak przedtem
przy ul. Trybunalskiej 1, sprze-
daje obecnie przy ul. **Aka-**
demiczkiej 8, Dominik Iwa-
nowski, Skład Herbaty, z po-
wodu zmiany lokalu. 2646

Do sprzedania wielkie
biurko mahoniowe, staro-
żytnie. Plac Ducha 3, II. p.

Ważne dla Cyklistów!

Z powodu wysprzedaży je-
dnej wielkiej firmy zagranic-
znej jest kilka **nowych**
znakomitych Rowerów
pierwszorzędnej jakości, **po-**
niżej ceny fabrycznej,
lecz tylko za gotówkę do na-
bycia w Agencji „**Helios**”,
ulica Słowackiego 1. 2, Lwów.
2936

Fortepian krótki, krzyżo-
wy, najnowszej kon-
strukcji, prawie nowy do sprze-
dania. Gmach teatralny, III p.
drzwi 87. 2933

Wpita do sprzedaży towa-
rów kupię. Sykstuska 2
u dozorey. 2939

Interesy majątkowe i handlowe.

W Podborcach koło
Lwowa, do wynajęcia
na lato pałac z ogrodem. —
Połączenie kolejowe 4 razy
dziennie, jazda 13 ct. Życie
tanie i wygodne. Wiadomość
S. Lieermann, Lyczaków 145.
2872

Dwie Kamienice

w Krakowie, w najlepszym
miejscu, w pobliżu plantacji
położone, wraz z placem budo-
wanym, są z wolnej ręki do
sprzedania lub do zamiany na
dobra w Królestwie Polskim.
Bliższej wiadomości udzieli
dr. **Władysław Lisowski**, ad-
wokat w Krakowie, przy ulicy
Wiśniej 8. I piętro. 2937

Apteka z obrotem 5 milie
zaraz do sprzedania. Infor-
macje udziela **Feliks Glass**,
ul. Akademicka 8. 2727

Realność w Jaworowie skła-
dająca się z 2 domów, ogro-
du i 5 morgów pola z wolnej
ręki tania do sprzedania.
Zgłoszenia: **Siemski Sądowa**
wisznia. 2934

Mieszkania i sklepy.

3 lub 4 pokoje z kuchnią,
z przedpokojem,
z oszkloną werandą, wśród
ogrodów. — **Kastelówka**, ulica
Magdaleny 6. 2908

2 pomieszczenia jeszcze
po 3 pokoje z przynależ-
nościami w nowym gmachu
Towarzystwa strzeleckiego do
najęcia. Wiadomość u p. Ba-
scha, gospodarza, Piekarska
1. 16. 2930

Jaremcze. W willi „**Beskid**”
wynajmować można poko-
je umeblowane z całym utrzy-
mianiem. Wiadomości udziela
Węłowska Jaremcze. 2929

Na letnie mieszkanie w Du-
blanach 2 pokoje z ku-
chnią wygodnie urządzone za-
raz do wynajęcia. Posto-rest
„**M**” Dublany. 2865

Doniesienia różne.

Zgubiono pamiątkowy czer-
wononowy pulares za-
pinaną nikielową: wewnątrz 2
banknoty po 10 fl. i jeden na
fl. 5. z biletem i kartą woj-
skową na imię **Roberta Graba**.
Rzetelny znalazca zechce się
zgłosić do p. **Roberta Graba**
ul. Kościuszki 17 II p. gdzie
otrzyma bardzo dobre wynag-
rodzenie. 2935

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Który Zarząd Dworu, mły-
na, tartaku, gorzelni, bro-
waru, fabryki, lub jakiegokol-
wiek instytucji, potrzebuje
odcysty — niechaj zażąda
wykaz poszukujących, który
dostarcza **bezpłatnie** do wy-
boru biuro informacyjne „Im-
presa”, Lwów, ul. Mickiewicza
22. 2932

Panna, sierota, poszukuje
miejsc do małych dzieci, za-
raz, umie szyć i haftować. —
R. Żychlińska, pasaż Hausmana
1. 3, II. piętro.

Kowal kawaler poszukuje po-
sady do dworu. Biuro wywia-
dowe **Br. Machniewskiego**,
plac Kapitulny 3, Lwów.

Agronom kawaler, biegły
w rachunkach poszukuje po-
sady zaraz. — **W. K.**, post-rest.
Niemirow.

Uczeń V. gimn. poszukuje
lekcji na prowincji. Adres:
Wł. Masiak, — **Mszana** koło
Lwowa, loco.

Panna 18-let. z 8-mą kl. po-
szukuje na czas ferij anko-
nych jako nauczycielka do pa-
nienki. **M. M.** post-rest. Stani-
sławów.

Zawodowa pracownica poszu-
kuje posady zaraz. — Oferty:
Z. G., poste-rest, Hruszów.

Osoba młoda, inteligentna,
z wielkim zamiłowaniem do
chorych, poszukuje odpowie-
dniego zajęcia, także i do po-
dróży jako towarzyska. Wia-
domość „**Krystyna**” w Słowie.
2910

Kucharz z praktyką w pierw-
szorzędnych domach poszukuje
posady. Łaskawe oferty pod
R. R. „Przegląd kucharzski”.

Agronom, kawaler z ukoń-
czoną niższą szkołą rolniczą
i z obytą praktyką gospodar-
stwa, poszukuje posady. Adres
Z. W. K. p. r. Kańczuga.

Praktykant biegły w pi-
śmie i słowie polskim i niem.
poszukuje zajęcia biurowego.
H. M., post-rest, Lwów.

Pasiecznik z kilkuletnią
praktyką pasieczną i leśną po-
szukuje posady.

b) Zaoferowane.

Potrzebny jest na wieś
zdolny pedagog, mogący
udzielać nauki w zakresie pro-
gramu gimnazjum filologicznego.
Reflektanci zechcą nadesłać
swe „curriculum vitae” odpisy
świadectw do urzędu pocztow.
w Skalać, p-r. pod „**Now**”.

Nauczycielka wyznania
możeszowego z muzyką
i językiem francuskim, poszu-
kiwana jest na posadę na wieś
w okolicy Krakowa. — Biuro
nauczycielskie **H. de Teisseyre**
Kraków, ulica św. Jana 13.
2845

Zdolnego młodego zastępy
w każdym większym mie-
ście Galicji, poszukuje **Ju-**
lietta, fabryka tutek, Lwów,
Głowackiego 14. 2853

Zarząd dóbr Radziechów
poszukuje gorzelniaka. —
Zgłoszenia pisemne z odpisem
świadectw i podaniem wieku
stanu i ostatniego miejsca,
wnosić należy pod adresem:
Zarząd dóbr w Radziechowie.
2910

Wychowanie i nauka.

Akademik biegły w matematy-
ce i geometrii wy-
kreślnej poszukuje lekcji do
lwoniceza lub Rymanowa za
miomem wynagrodzeniem po-
ste restante **ALBIN** Lwów.

Prywatysta 4-kl. realn., po-
szukuje zajęcia przy agencji
handlowej lub innej. Post-r.
„**C. J.**” Tarnopol.

Gubernantka poszukuje
miejsc w Lwowie lub oko-
licy. Język francuski, angiel-
ski, niemiecki. P-r. „**F. B.** 50”.

Uczeń IV klasy gimn. poszu-
kuje na wsi we wschodniej
Galicji lekcji lub innego od-
powiedniego zajęcia. Łaskawe
zgłoszenia **K. Z.** p. r. Buczac.

Abituryent semin. naucz.
poszukuje lekcji na prowincji
w czasie wakacji. PP., „**Słowo**”
Polskie.

Seminarzysty IV. roku po-
szukuje lekcji na prowincji
w czasie wakacji. — **Łucki**,
Jozafata 12.

Francuzka poszuk. lekcji
podczas wakacji. Warunki
skromne. Zgłoszenia w Agencji
„**Helios**”, Słowackiego 2.

Pedagog, słuch. praw, po-
szukuje lekcji lub posady gu-
wernera na wsi. P-r. „**A. K.**”
Stanisławów.

Sluchacz politechniki poszu-
kuje lekcji przez wakacje na
prowincji lub w mieście. —
„**Technik** 19”, post-rest.

Seminarzysta IV. roku po-
szukuje lekcji „**H. P. P.**” po-
ste-rest. Lwów.

Mam zaszczyt zawiadomić
W. P. architektów, budo-
wniczych, inżynierów i
strony interesowane, iż
otworzyłem **pracownię kame-**
niarsko-rzeźbiarską pod firmą
Jan Szydłowski w Przemyślu
przy ul. Węgierskiej 56 i w Sta-
nisławowie przy ul. Sapieżyń-
skiej. — Wykonuję wszelkie
w zakres sztuki kamieniarsko-
rzeźbiarskiej wchodzące robo-
ty budowlane, jakoteż i pomni-
ki, grobowce, kaplice, sarko-
fagi z różnych gatunków ka-
mienią twardych i miękkich po-
cenach nie wyrównanej mi
konkurencji. 2906



Ul. Zielona 15.

w kamienicy dwupiętrowej
nowej, od jesieni roku
1898 zamieszkałej, jest do
wynajęcia mieszkanie z 4 po-
koj, przedpokojem i kuchnią za
40 złr. miesięcznie. 2921

„FLIRT” Najlepsze
tutki i bibutki
w książeczkach **„KRAJ”**
z papieru **Sassowskiego**
wyrobu **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie.
Wszędzie do nabycia.

JULIUSZA MIKOŁASCHA następcy
Jakób Sprecher i Ska we Lwowie
polecają 2795

Spirytus najczystszy

Bon gout
5 klgr.
Na Nalewki
blaszanka pocztowa



Adam Bratkowski maga-
zyn i pracownia **wyro-**
bów metalowych. Lwów,
ul. Wąłowa 1 poleca wszelkie
naczynia kuchenne, lodowne,
garnki **Pepina**, wanny, tusze.
Wyroby własne i zagraniczne.
Także kryje blachą dachy i
naprawia. 2892

JÓZEFA MASKOFFA
autora słynnej sztuki „**Tam ten**”
2 tomy.
Do nabycia w ekspedycji „**Słowa Polskiego**”,
ul. Chorążczyzny 1. 17, i w znaczniejszych
księgarniach.
Cena 3 złr.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Cena 3 złr.

Krynica

Udajemy się do **KRYNICY** P. T. Tury-
stom i Gościom kąpielowym, po-
leca się znaną z **wygód i dobrej**
kuchni
Willę Trzech Róż
obok parku, łązek i źródeł położoną.
2001 **Zarząd.**

W Wiedniu XIV., Johnstrasse 30, wychodzi przy
współpracownictwie wybitnych mężów stanu i polityków

„Der Volksfrieden“

tygodnik polityczny.

Organ dla porozumienia się i równouprawnienia narodów.

Abonament i wpłaty należy adresować: **Re-**
daction des „Volksfrieden” Wien XIV., John-
strasse 30. 2938

Cena prenumeracyjna na rok 8 złr., półrocznie
4 złr., kwartalnie 2 złr.

Stacja klimatyczna

Janów

położona w uroczym miejscowości
w bliskości Lwowa wśród rozle-
głych lasów nad stawem 800 mor-
gowym. — Hotel z komfortem urzą-
dzonej, w willach obok hotelu różne
pomieszczenia, łazienki stawowe,
łódzie wiosłowe i żaglowe. Lekarz, apteka, urząd telegraficzny
i pocztowy w mieście. Czytelnia, fortepian, bilard, kregielnia,
gry towarzyskie, kawiarnia w hotelu.
Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 po-
ciagi, a cena tam i napowrót w niedzielę i święta III. klasą
42 ct., II. klasą 82 ct., w inne dni III. klasą 72 ct., II. klasa
1 zł. 42 ct. 2692

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu
znana prawdziwa
HERBATE ROSYJSKĄ
poleca **HANDEL WŁADYSŁAWA** 43
ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskim,
funt Familijnej bardzo dobrej 1.40
funt Melange de Moskan w oryg. opak. najlep. 2.60
funt Imperial cesarskiej w oryg. opakowaniu 3.50
funt Okrucich z najlepsz. herbat kwiatowych 1.20
Znakomita Kawa Ceylon franco 5 kl. do każdej stacyi 5.—

Herbata z Brodów!

CYRK HENRY.

Lwów — Plac Franciszkański.

W Piątek, 21 lipca — 8-ma wieczór

„HIGH-LIFE“

Reandez-Vous eleganckiego świata. Kostiumy galowe,
uniformy galowe. Wspaniały program. — Nowość:

3 Leotardy 3

znani latający Indzie. — Olbrzymi słoń „**JONNI**”.
Pantomina fantastyczna **Pogoń** za szczęściem, wyko-
nana przez 150 osób.

W Sobotę 2 przedstawienia.

Kaiserbad

Linia Monachium-
Kufstein-Salzburg
Wiedeń.

Renomowany Zakład wodolecznicy
dla wszelkiej naturalnej kuracji.
Wielki park. Wspaniała górską oko-
licą. Kąpiele świetlne,
słoneczne, błotne, ziel-
ne, piaskowe, z kwasu
węglowego itd. Stalowe źródło. Rada lekarska i indywi-
dualna. Ceny przystępne. Prospekty darmo i opłatnie przez
zarząd kąpielowy. — Kierujący lekarz: **Dr. M. Zimmer-**
mann (dawniej w Thalkirchen). 1056

Rosenheim

Stolarz-modelista

gruntownie obznajomiony z techniką odlewu, znajduje
bezwzględnie zajęcie w fabryce narzędzi wiertniczych
w Schodnicy. — Warunki: 2 złr. płacy dziennej,
pomieszczenie, opał i światło. Czternaście dni próby.

Zgłoszenia z odpisami świadectw pod adresem:
W. Wolski i K. Odrzywolski w Schodnicy.

Rzędowo-grobelkowa

uprawa zbóż

systemem polskim (St. Greka).

Skończywszy średnią szkołę rolniczą w Ober-
hermsdorfie (Szląsk austr.), śledząc z znajomością rzeczy
nową tę, przez mego ojca na Zwierzynie pod Krakowem
na wielką skalę praktykowaną, uprawę zbóż. Silne wia-
try i raptowne deszcze w czerwcu, 8-dniowe ulewę i wy-
łow Wisły z początkiem lipca b. r. wykazały niezwykłą
odporność zbóż przeciw wyłęganiu. 80 kg. drylem w po-
rze normalnej na móg wysianej doborowej pszenicy ma-
radszy stan, słabsze kłosa i ziarno, niż 60 kg. tej sa-
mej w czasie posuchy na móg wysianej i przysypniętej
rzędowo-grobelkowym przykrytej pszenicy. Obecnie i ja
wierzę w wyższość uprawy rzędowo-grobelkowej nad
każdą inną dotychczasową uprawą, tem więcej, iż do-
wiedziałem się 14 bm., że dwuletnia rzędowo-grobelkowa
uprawa zbóż w Harkłowej, pow. Jasielski (pan R. Wit-
tig) w ziemi nieprzepuszczalnej, zimniejszej i ilastej, a
pierwszorzędna taka uprawa w Stróżach, pow. Grybow-
ski (pan Piękos), w piaskowej przepuszczalnej glebie ży-
tnej, wydała niebywałe tam dotychczas rezultaty. Szu-
kając substytucji Zarządowi większego majątku, mogę
te uprawę wprowadzić w życie. PT. Reflektanci na moją
ofertę raczą nadesłać mi odpowiedź pod adresem: **Fran-**
ciszek Pietrzak, poczta Zwierzyniec (folwark). 2907

SUBSKRYPCYA

na

nominalnie 12,000.000 koron

4½% Listów Zastawnych

Towarzystwa Akcyjnego Węgierskiego Banku Ziemskiego i Rentowego

z kuponami kwartalnymi płatnymi 1 Lutego, 1 Maja, 1 Sierpnia i 1 Listopada.

Towarzystwo akcyjne Węgierskiego Banku Ziemskiego i rentowego w Budapeszcie, emituje w myśl §§. 6, 55 do 60 swych statutów, Listy Zastawne, na podstawie udzielonych pożyczek hipotecznych na dobra i realności. Wartość szacunkowa hipoteki musi wynosić conajmniej podwójną wartość przyznanej pożyczki hipotecznej.

Listy Zastawne, których pierwsza emisja objęta została przez Union-Bank w Wiedniu, Ungarische Escompte & Wechsel Bank w Budapeszcie i Berliner Handels-Gesellschaft w Berlinie, opatrzone są Seryą A, wydane będą w sztukach po koron 200, kor. 1000, kor. 2000 i kor. 10000 — opiewają na okaziciela i oprocentowują się od dnia emisji, aż do dnia spłaty kapitału po 4½% w ratach kwartalnych z dołu płatnych w terminach 1 Lutego, 1 Maja, 1 Sierpnia oraz 1 Listopada.

Realizowanie odsetek następuje w myśl ustawy art. XXX z roku 1889 tak teraz, jakoteż w przyszłości bez potrącenia jakiegokolwiek podatku.

Listy Zastawne zostaną pełną nominalną wartością spłacone w ciągu 50-ciu lat, licząc od dnia wystawienia i to w drodze półrocznych losowań, odbywających się 1-go Lutego i 1 Sierpnia każdego roku. Wylosowane Listy Zastawne płatne będą w trzy miesiące od terminu losowania.

Wyplata kapitału i odsetek następuje bez jakiegokolwiek potrącenia, tytułem kosztów i należności stemplowych.

Towarzystwo akcyjne węgierskiego Banku Ziemskiego i Rentowego poddaje się warunkowi nie konwertowania tychże Listów Zastawnych do 1 Stycznia roku 1908, tak iż w ciągu tego czasu silniejsze losowania mogą się odbywać tylko w miarę nadzwyczajnych spłat pożyczek hipotecznych, na podstawie których emisja tych Listów uskutecznioną została.

Oprocentowanie wylosowanych Listów Zastawnych ustaje z dniem płatności tychże.

Numera wylosowane Listów Zastawnych ogłaszane będą każdorazowo w urzędowych gazetach: *Wiener Zeitung*, *Budapesti Közlöny*, oraz w innych pismach krajowych i zagranicznych.

Przy wypłacie kapitału należy z Listami przedłożyć równocześnie wszystkie przynależne niezapadłe kupony, w przeciwnym razie zostaną brakujące kupony potrącone z kapitału.

Wyplata kuponów i wylosowanych Listów Zastawnych odbywa się:

w Budapeszcie: w Towarz. Akc. Węg. Banku Ziemskiego i Rentowego,
w Budapeszcie: w Ungarische Escompte- & Wechsel-Bank,
w Wiedniu: w Union-Banku,
w Berlinie: w Berliner Handels Gesellschaft,
w Schaafhausen'scher Bank-Verein,
w Frankfurcie n/M: w Deutsche Effecten und Wechsel-Bank.
w Amsterdamie: w Amsterdam'sche Bank, u firmy Wertheim & Gompertz,
w Londynie: u firmy Glyn, Mills, Currie & Comp.,
oraz w wielu innych znaczniejszych miastach.

Wyplaty zagranicą uskuteczniane będą w walucie krajowej podług każdorazowego kursu za krótkoterminowe dewizy na Wiedeń.

Kapitał za Listy Zastawne przedawnia po upływie 20 lat, zaś odsetki po upływie 6 lat, licząc od terminu płatności.

Listy Zastawne Towarz. akcyjn. Węg. Banku Rentowego i Ziemskiego nadają się w myśl postanowień ustawy art. XXX. z roku 1889 na kaucję, lokowanie funduszy gminnych, fundacyjnych korporacji i innych instytucji, stojących pod nadzorem publicznym. W myśl §. 13 ustawy, art. VI z roku 1885, mogą te Listy Zastawne również być użyte do lokacji funduszy depozytowych oraz fidei komisowych.

Jako gwarancja tych Listów Zastawnych służy, oprócz zahipotekowanych nieruchomości, utworzony w myśl ustawy art. XXXVI. z roku 1876, specjalny fundusz gwarancyjny w kwocie co najmniej koron 3,000.000 oraz cały majątek Banku.

W myśl §§ 16 i 56 statutu oraz ustawy art. XXXVI, §. 15 z roku 1876, nie może kwota w ubiegu będących Listów Zastawnych przekraczać dwudziestokrotnej wartości utworzonego specjalnego funduszu dla pokrycia tychże Listów.

Kapitał akcyjny Węgierskiego Banku Rentowego i Ziemskiego, który założony został z dn. 1 Czerwca 1895 wynosi 24 miliony koron i składa się z 60.000 sztuk pełno wpłaconych akcji po koron 400.

Na część pomienionych Listów zastawnych w kwocie:
koron 12,000.000 nominal. wart.

rozpisują poniżej wyszczególnione banki:

SUBSKRYPCYE

na następujących warunkach:

1. Subskrypcye odbywają się:

w Wiedniu: w Union Banku, oraz kantorze wymiany tegoż Banku,

w Tryeście: w filii Union Banku,

w Budapeszcie: w Węgierskim Banku Ziemskim i Rentowym,

w Budapeszcie: w Ungarische Escompte- & Wechsel-Bank,

w Krakowie: w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu,

we Lwowie: we filii Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu

we Wtorek dnia 25 lipca 1899.

2. Cena subskrypcyjna wynosi fl. 99-80 za każde kor. 200 nom. wart., prócz bieżących odsetek 4½% aż do dnia odbioru.

3. Przy subskrypcyi należy złożyć kaucję 5% subskrybowanej kwoty nom. wart. w gotówce lub walorach uznanych za odpowiednie przez miejsce subskrypcyi.

4. O przydzieleniu sztuk, których wysokość oznacza miejsce subskrypcyi — zostaną subskrybenci natychmiast po zamknięciu subskrypcyi zawiadomieni. W razie gdyby kwota przydzielonych sztuk mniejszą była niż kwota zasubskrybowana, natenczas nadwyżka kaucyi zostaje natychmiast zwrócona.

5. Odbiór przydzielonych sztuk, za złożeniem ceny subskrypcyjnej od dnia 1 Sierpnia br., odbyć się ma w ten sposób, iż ⅓ część należy objąć najpóźniej do dnia 15 Września b. r., ⅓ najpóźniej do d. 15 Października br., ⅓ zaś najpóźniej do d. 15 Listopada br.

Każdemu ze subskrybentów przysługuje jednak prawo, przydzielone sztuki odjąć od dnia 1 Sierpnia br. w całości lub kwotach częściowych, nie niższych jak kor. 5000.

Po zupełnym odbiorze sztuk zostanie złożona kaucya rozliczoną lub zwróconą.

Wiedeń, Budapeszt w Lipcu 1899.

UNION BANK.

UNGARISCHE ESCOMPTE- & WECHSLER-BANK.

W powołaniu się na powyższe ogłoszenie

Lwowska filia Banku gal. dla Handlu i Przemysłu

jako przez syndykat ustanowione miejsce subskrypcyi we Lwowie ul. Jagiellońska 3, w gmachu Banku kredytowego, zawiadamia strony interesowane, iż przyjmuje zgłoszenia na subskrypcję

4½% Listów Zastawnych Towarzystwa Akcyjnego Węg. Banku Ziemskiego i Rentowego

(4½% Pfandbriefe der Ungar. Agrar.- und Rentenbank-Actien-Gesellschaft)

na oryginalnych warunkach, t. j. po 99 fl. 80 ct. za każde kor. 200 nominalnej wartości.

do Wtorku, t. j. dnia 25 Lipca b. r. wieczór.